OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
ZAWIERA STRON 18.
Nr 13 — Rok XV Kraków, 26 marca 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



POCHÓD ŁAMANEGO KRZYŻA

Czytelnik naszego tygodnika przywykł na tym miejscu znajdować zazwyczaj omówienie bieżących spraw społecznych czy narodowych ze stanowiska katolickiego, dziś zaś znajdzie w naszym artykule wstępnym poruszone zagadnienie, które na pozór jest polityczne, a my tym sprawom wyznaczamy zwykle inne miejsce w numerze. Tymczasem to właśnie, co się zdarzyło w świecie politycznym w ciągu ubiegłego tygodnia, sięga znacznie głębiej i dlatego wysuwa się na miejsce naczelne.

Wstrząsnęło światem, jak wybuch wojny, mimo, że się odbyło bez masy trupów, bez huku armat, nawet bez wystrzału. A jednak, jak gdyby w wyniku jakiejś krwawej wojny zaborczej zniknęło w pośrodku Europy państwo niepodległe, parę narodów słowiańskich, korzystających ze skarbu wolności zostało nagle i bez właściwej przyczyny ujarzmionych przez żywioł germański. A to zachłanne zagarnianie przez Niemców coraz to nowych cudzych ziem i pęcznienie przez to ich Rzeszy, nie tylko zagraża wolności innych wokół niej narodów, ale staje się niebezpieczeństwem dla chrześcijaństwa.

Zmarły Papież Pius XI z dwóch stron widział dla panowania Krzyża groźne niebezpieczeństwo i tak samo z wyżyn Stolicy Apostolskiej patrzy jego najbliższy współpracownik, a dziś już Ojciec św. Pius XII: na wschodzie gwiazda Kominternu sieje w dusze ludów wyrzekanie się Boga, na zachodzie

swastyka Hitlera odrywając świat chrześcijański od Krzyża, ukazuje mu powrót do pogaństwa. Te przestrogi były wszak treścią encyklik papieskich w czasach najświeższych.

Pamiętamy głośną wizytę Hitlera u Mussoliniego, na którą cały Rzym obwieszono chorągwiami ze swastyką. I pamiętamy, jak to do żywego dotknęło Papieża, jak po kilkakroć z oburzeniem a głosem bolejącym odzywał się o tym krzyżu złamanym przez nowoczesnych pogan, który nie jest Krzyżem prawdziwym.

I oto spoglądając na bezkrwawe triumfy Hitlera, który bez rzucania milionów swych poddanych na mięso dla armat, bez gruzów miast zbombardowanych, bez olbrzymich kosztów wojennych, zabiera ogromne bogactwa ziem cudzych i państwo swoje powiększa o miliony nowych obywateli - podatników, nowych żołnierzy, nowych niewolników, zmuszonych słuchać jego dyktatorskich nakazów i zakazów bez oglądania się na własne sumienie ludzkie, — widzimy walący na świat chrześcijański, złowrogi pochód nowopogan, który krępujący ich prawami Bożymi Krzyż cynicznie złamali i z tym brutalnie połamanym znakiem na swych sztandarach maszerują dalej zwycięsko, by druzgotać krzyże wiary, krzyże nadziei, krzyże miłości, a więc istotę treści życia narodów wyznających Chrystusa.

Jeżeli przypatrzymy się chorążym niosącym dziś owe sztandary z krzyżem połamanym, to w nich poznajemy nieodrodnych potomków zakonu krzyżackiego, którzy śmieli prawdziwy znak Krzyża nosić na swych białych płaszczach i udawać czcicieli Marii, a stali się w dziejach Polski uosobieniem przewrotności, obłudy i kłamstwa, torowali sobie drogę oszczerstwem i podstępem, nie dotrzymali ani słowa umów i przysiąg, potrafili nawet Papieża oszukiwać zapewnieniami, że idą nawracać ludy pogańskie, a właśnie chrześcijańskie narody chcieli ujarzmiać. Stali się dla katolicyzmu groźnym niebezpieczeństwem.

Ale wówczas Bóg zesłał Polsce opatrznościową monarchinię, która stawszy się apostołką Litwy, dała podwaliny pod mocarstwo Jagiellońskie, a to zdołało powstrzymać pochód Krzyżaków.

Ich potomkowie dzisiejsi są dla chrześcijaństwa jeszcze groźniejsi i dlatego w tak mocnych słowach ostatnimi czasy Stolica Apostolska wzywa do zwycięskiego powstrzymania ich pochodu. Ta swastyka powiewająca nad wiedeńskim Burgiem w stolicy katolickiej Austrii i nad Hradczynem w Złotej Pradze, stolicy czeskich ziem św. Wacława, to promieniowanie swastyki na lud tak katolicki, jak Słowacy i złe tchnienie od niej idące na kraj tak katolicki, jak królestwo św. Szczepana, to wszystko ostrzega, że posuwa się złowrogo pochód tych, którzy bez żadnych skrupułów łamią dane słowo i podpisane umowy, depcą prawo i sprawiedliwość, szydzą z etyki chrześcijańskiej, bo złamawszy znak prawdziwego Krzyża, potargali zasady Ewangelii i stali się dla świata chrześcijańskiego równie niebezpieczni, jak wojujący bezbożnicy pod komendą komunistycznej Moskwy.

Na alarm tedy dzwonić trzeba, by wszyscy wyznawcy Krzyża zgodnie i czujnie skupili się u jego stóp dla odparcia wroga, który zdradliwie się maskując i przewrotnie pajęcze rozsnuwając sieci nieprzeczuwanych zasadzek, czai się tuż u bram...

Jedni zapewniają, że nie ma lepszej tarczy przed natarciem nieprzyjaciela, jak mocna armia. Drudzy przypominają, że do zwycięstwa w walce musi ona mieć oparcie o społeczeństwo nie rozbite, lecz zjednoczone. I ci i tamci słuszność mają. Ale naprzeciw takiemu pochodowi, który idzie łamać krzyże naszej wiary i kazać nam wyznawać zasady pogańskie lub bezbożne, trzeba narodowi wychodzić z wysoko wzniesionym Krzyżem Chrystusowym. I dlatego pora trwogi, jaka pada od zdarzeń ostatniego tygodnia, każe nam w społeczeństwie pogłębiać zasady katolickie i tak odrodzić się duchowo, by móc pogodnym wzrokiem patrzeć ufnie i ze spokojem mocy w przyszłość.

* * * *

Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła następujące uwagi:

WYMOWA OSTATNICH WYPADKÓW i NAUKA Z NICH IDĄCA

Wypadki historyczne od 11 marca roku ubiegłego, t. j. od zaboru Austrii, toczą się z zawrotną szybkością. W ciągu roku zniknęły z powierzchni Europy dwa państwa. Zginęły śmiercią niesławną, bez walki, bez jednego wystrzału. Połknęła Czechy Trzecia Rzesza, mimo, że kierownik jej Hitler przed kilkoma zaledwie miesiącami uroczyście zapewniał świat, że wszelkie terytorialne rewindykacje Niemiec w Europie po przyłączeniu Sudetów są zaspokojone...

Prężność zaborcza Trzeciej Rzeszy, defetyzm w państwach demokratycznych Zachodu, upadek zaufania do wszelkich zobowiązań — nakazują nam głębiej zastanowić się nad przyszłością naszego państwa. Granica wspólna z Węgrami, co jest niewątpliwie dla nas dodatnim wydarzeniem, nie rekompensuje nawet w małej części tych ogromnych zdobyczy, jakie przez zabór Czech uzyskała Trzecia Rzesza w sprzęcie wojennym i w zakładach przemysłowych.

W tych warunkach, gdy jesteśmy słabsi od Trzeciej Rzeszy i liczbowo (**Niemcy 87, a Polska 35 milionów ludności**) i pod względem środków technicznych, staje przed nami problemat **zjednoczenia wszystkich sił duchowych i moralnych**, które nie mniej ważą i nie mniejsze mają znaczenie, aniżeli możliwości liczbowe, fizyczne i materialne. Nie czas w czyn wprowadzać zjednoczenie narodu, gdy nadchodzi okres próby, jak to było w r. 1920. Dziś, przy piorunujących wypadkach i uderzeniach na powtórzenie się epizodu z okresu naszej wojny z bolszewikami napewno nie będzie czasu.

Należy więc jak najprędzej skończyć z rozgrywkami między stronnictwami, które mają charakter nie tyle ideowy, ile osobisty, wyrażający się w dążeniu do monopolizowania władzy.

I pamiętajmy, że obce agentury pracują u nas całą parą. Ich dążeniem jest podsycanie walki partyjnej, prowokowanie zajść i wypadków, szkodliwych dla państwa, rozsiewanie niepokojących wieści, kłamstw i oszczerstw, a co najgorsza propaganda defetyzmu i niewiary w nasze siły i możliwości.

Polsko! wobec naporu niemczyzny nie stać cię na kłótnie i rozbicie wewnętrzne!

Na Niedzielę piątą Postu (Męki Pańskiej)

EWANGELIA: Jan VIII. 46—59.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydzi, i rzekli Mu: Czyliż my nie dobrze mówimy, że Ty jesteś Samarataninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli Mu tedy żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł, i prorocy: a Ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy mojej, nie zakosztuje śmierci na wieki. Czyż Ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział im Jezus: Jeżeli ja sam się chwalę, chwała moja nic nie jest: jest Ojciec mój, który Mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go: ale ja Go znam: i jeżeli powiem, że Go nie znam, będę podobnym wam,

kłamcą. Ale Go znam i mowy jego strzegę. Abraham, ojciec wasz z radością pragnął tego, aby oglądał dzień Mój: oglądał, i weselił się. Rzekli tedy żydzi do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, i Abrahama widziałeś? Rzekł tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej, niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby na Niego ciskali: Jezus zaś zataił się i wyszedł z kościoła.

Tylko P. Jezus — mówimy o Jego naturze ludzkiej — i Najśw. Maria Panna, Jego matka byli bezgrzeszni. Nie tylko nie skalała ich wina pierworodna, ale także byli wolni od najmniejszego grzechu uczynkowego. Myśli Ich, wyobrażenia, i uczucia, nawet odruchy nie nosiły na sobie nigdy śladu tego, co nazywamy złem i grzechem. W ostatni, ósmy dzień najuroczystszego święta Namiotów stoi P. Jezus w środku wspaniałej galerii królewskiej, w obliczu najwyższych przedstawicieli żydowskiego narodu, a równocześnie największych Swych wrogów, otoczony całymi masami ludu i śmiało rzuca pytanie: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?“ Słowa te wypowiada Boski Zbawca po zarzuceniu żydom uczynków szatańskich. Nikt z ludzi nie może mieć odwagi, by tak twierdzić o sobie, jeśli nie chce być kłamcą: „Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz“ (1 Jan. 1, 8). Ale Mędrzec Pański mówi: „...siedemkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie“ (Przysł. 24, 16). Ludzką rzeczą jest upaść, lecz szatańską trwać w grzechu. Jeżeli zawsze mamy obowiązek zrzucić swe grzechy, to tym bardziej w czasie przeznaczonym na Komunię św. wielkanocną: „Niechajże doświadczy samego siebie człowiek: a tak, niech je z chleba tego... Albowiem który je... niegodnie: sąd sobie je..., nie rozsądzając ciała Pańskiego“ (1 Kor. 11, 29). To, że Pan Jezus jest dobrym dla nas i że chce być pokarmem dla naszych dusz, nie zwalnia nas od obowiązku jak najgodniejszego przygotowania się na Jego przyjęcie. Ileż to czynimy dla przyjęcia ziemskich gości, choć przyjmujemy podobnych nam grzesznych. Dusza winna być w stanie łaski, wolna od grzechu przynajmniej ciężkiego, trzeba nam mieć głęboką wiarę w tę Tajemnicę Ołtarza i gorącą miłością płacić za Jego miłość bezgraniczną. Zapewne aniołowie w niebie ze świętą zazdrością patrzą na nas pożywających Ciało Pańskie, a ludzie się w swym lenistwie ociągają, a nawet wzbraniają przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego, jak owi zaproszeni na ucztę, o której nam opowiada Ewangelia. Lecz niech pamiętają groźbę Gospodarza niebieskiego, że żaden z tych zaproszonych nie zasiądzie przy uczcie niebieskiej. Kościół grozi opieszałym karami w 4-tym przykazaniu kościelnym. Ostatecznym powodem takiego nastawienia się jest złe życie: „...ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość (Jezusa), bo były złe ich uczynki“ (Jan 3, 19). Dlaczego żyjący według przykazań Boskich nie mają żadnych trudności i smakują sobie (duchowo) według słów modlitwy Kościoła: „Panem de coelo (celo)...“ = „Chleba z nieba udzieliłeś im, mającego w sobie wszelką rozkosz“.

Opisuje kronika z 1179 roku, że w klasztorze Hebdowskim, położonym na wysokiej szkarpie górskiej nad Wisłą, skąd rozciąga się wspaniały widok na całą puszczę niepołomicką, był przepiękny zwyczaj u księży Norbertanów. Pszenicę, przeznaczoną do wypiekania hostyj siano i żęto przy chóralnym śpiewie psalmów. Na dużym stole przebierano najdorodniejsze ziarna, myto je i najstarszy wiekiem zakonnik w czyściutkim worku zanosił do młyna. Przy tej pracy śpiewano znów psalmy. We młynie na rzece Śreniawie w Gruszowie myto kamień młyński i wycierano czystymi, białymi ręcznikami. Braciszek klasztorny ubrany w białą szatę, pilnował mełcia przy śpiewie: Alleluja; nawet usta miał przesłonięte białą, lnianą chustą, by oddech nie zanieczyszczał mąki. W domu czterech zakonników w nocy udawało się do kościoła i tam przy śpiewie Litanii do Wszystkich Świętych i psalmów pokutnych przygotowywano ciasto na opłatki, które później w specjalnej kuchni wypiekano w największym milczeniu.



Taka była ongiś nad Wisłą wiara w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Przejmijmy się wiarą ojców naszych i dosłyszmy głos Jezusa: „Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśliby kto usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną“. (Obj. 3, 20). Pamiętajmy, że pokora setnika zdobyła Serce Jezusowe i my zbliżajmy się do Jego Stołu z tymi słowami: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do serca mego...“ I do nas woła Prorok, jak ongiś do Jeruzalem: „Raduj się wielce... Wykrzykuj... Oto król twój przyjdzie tobie, sprawiedliwy i zbawiciel“ (Zach. 9, 9). Zbliżajmy się, „to chleb, nie trucizna!“ — nawołuje św. Augustyn (kazanie 26 — do Jana).

Słynny admirał Du Petit-Thonars przystępował do Komunii św. w najpiękniejszym mundurze ze wszystkimi, licznymi swymi orderami. Jeden z jego kolegów żartował z niego, że się wybiera jak na wesele. Odparł mu: Mój kochany, zawsze się tak ubieram, gdy składam wizytę mym przełożonym, a do tej pory nie słyszałem, ani nie czytałem, że mój P. Jezus przestał być moim przełożonym i że podał się do dymisji. Tak, Jezus nie przestał być królem, Jemu po wszystkie dni śpiewa Kościół w imieniu milionów swych dzieci w pacierzach kapłańskich za Apostołem: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków. Amen“. (1 Tym. 1, 17).

„Którzy się Pana boją, przygotują serca swe, a przed oczyma jego poświęcą duszę swoją“ (Syrach. 2, 20).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

26 marca:	Niedziela: „Czarna“	
27	„	poniedziałek: Jana z Damaszku, Doktora Kościoła
28	„	wtorek: Jana Kapistrana, Doktora Kościoła
29	„	środa: Eustazjusza opata
30	„	czwartek: Kwiryna m.
31	„	piątek: Matki Boskiej Bolesnej
1 kwietnia	sobota: Hugona b.	



Po koronacji Ojca św.

„KOŚCIÓŁ RZYMSKI POSIADA PEŁNIĘ SIL i AUTORYTETU“ PISZĄ PROTESTANCI

Ostatnie uroczystości watykańskie — żałobne i koronacyjne, na które zwrócona była uwaga całego świata, wykazały, jak wielkim szacunkiem i podziwem cieszy się Kościół katolicki we wszystkich krajach, niezależnie od nastawienia religijnego i politycznego. Zwłaszcza olbrzymie zainteresowanie całego świata sprawą wyboru papieża, a potem koronacja Piusa XII, świadczy o tym, że w czasach, gdy wszędzie panuje chaos, gdy wolność spętana jest przez różnego rodzaju dyktatorskie reżimy, oczy wszystkich zwrócone są na Watykan jako na jedyną redutę sił duchowych, na niezdobytą twierdzę wartości duchowych i moralnych. O koronacji nowego Papieża i znaczeniu obioru na głowę Kościoła katolickiego kardynała Pacelliego pisze z zadowoleniem i szacunkiem nie tylko prasa katolicka we wszystkich krajach europejskich i innych części świata, ale również i pisma protestanckie, sekciarskie, schizmatyckie, a nawet wolnomyślne. Jeden z czołowych organów protestantyzmu, szwajcarskie „Basler Nachrichten“ poświęcają nowemu Papieżowi długi artykuł, pisząc m. in.: „Rezultat konklawe z 1939 roku świadczy o tym, że Kościół rzymski przygotowany jest na wszystko, a więc także i na walkę. Już samo konklawe było swego rodzaju wspaniałą „mobilizacją“. Nie było w niej ani zbytniego pośpiechu, ani nadmiernego zwlekania. Kardynałowie całego świata stawili się tym razem jak jeden mąż. Pełna znaczenia manifestacja powszechności Kościoła. Jeszcze donioślejszą jednak była demonstracja jedności Kościoła, która znalazła swój wyraz w krótkotrwałości tego konklawe... Jest to niesłychanie rzadki w historii papiestwa wypadek, świadczący o tym, jak bardzo kolegium kardynalskie zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji politycznej na świecie oraz z niebezpieczeństw grożących Kościołowi... **Odkąd zawiodła Liga Narodów, Kościół rzymski jest jedynym organizmem międzynarodowym, który posiada pełnię sił i autorytetu.** Być może wynika to stąd, że jest to instytucja oparta na podwalinach duchowych“.

Prawosławie: tak — katolicy: nie

Do Sejmu został wniesiony rządowy projekt ustawy o „uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła prawosławnego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej“. Projekt ten odnosi się do nieruchomości i innych praw rzeczowych (służebności, prawa użytkowania, hipoteki itp.), które w dniu 11 listopada 1918 r. należały do Cerkwi prawosławnej. Na mocy projektowanej ustawy te nieruchomości i prawa, które znajdowały się w posiadaniu Cerkwi dnia 19 listopada 1938 r., uznaje się za własność osób prawnych tego wyznania, a wzajemne roszczenia ze Skarbem Państwa ulegają umorzeniu. Wpisanie do księgi hipotecznej odbywa się wyłącznie na podstawie deklaracji właściwego biskupa prawosławnego, poświadczonej przez wojewodę. Art. 6 projektu postanawia, że przepisy ustawy w niczym nie naruszają praw osób trzecich, a w uzasadnieniu ustawy mówi się, że „prawa osób trzecich zagwarantowane są w sposób wykluczający wszelkie ich uszczuplenie“.

Zasadniczo rzecz ujmując z punktu widzenia katolickiego nie mamy nic przeciwko uregulowaniu stanu prawnego majątków Cerkwi prawosławnej. Jeżeli poruszamy ten temat, to z dwóch przyczyn:

1) Do dziś dnia, **mimo upływu 14 lat od zawarcia Konkordatu** nie jest uregulowany stan prawny b. wielu nieruchomości, należących do Kościoła rzymsko-katolickiego, mimo, że Kościół zrezygnował na dobro państwa z licznych obiektów o wielkiej wartości zabytkowej i użytkowej.

2) **Nie jest uregulowana sprawa około 1500 kościołów, budynków i innych objektów**, stanowiących niegdyś własność Kościoła katolickiego, a za czasów władz zaborczych skonfiskowanych i oddanych do użytku bądź Cerkwi prawosławnej, bądź też innym osobom prawnym.

Mimo dekretu Prezydenta R. P. z dnia 7. II. 1928 r. o wpisywaniu do ksiąg hipotecznych praw własności polskich osób prawnych kościelnych i zakonnych, wielkie ilości objektów kościelnych hipotek nie mają, gdyż przedstawiciele władz nieraz rozporządzenie powyższe jednostronnie interpretują. O niejedne objekty trzeba było wytaczać procesy.

Dziwnie zatem każdego musi uderzyć ten pośpiech z uregulowaniem stanu majątkowego Cerkwi prawosławnej, skoro od 14 lat nie można się doczekać załatwienia analogicznej sprawy dla Kościoła katolickiego

Jak się dowiadujey, katoliccy członkowie Sejmu i Senatu poruszą tę sprawę na terenie parlamentarnym. (KAP.)

700-lecie urodzin błog. Jolanty

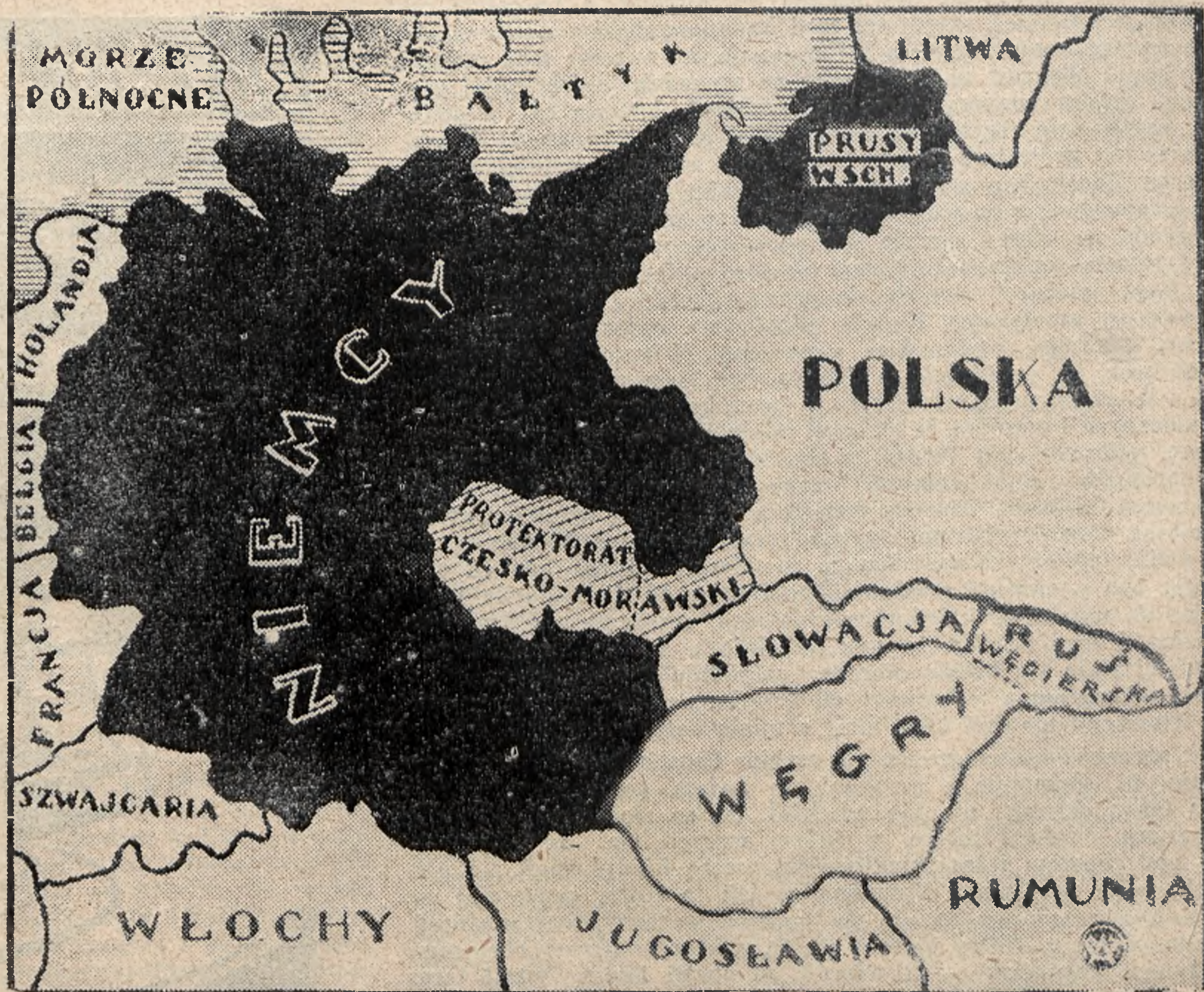
W br. przypada 700-tna rocznica urodzin błog. Jolenty. Błog. Jolenta była rodzoną siostrą błog. Kingi, królewną węgierską z rodu Arpadów. Ojcem jej był król Bela, matką Maria Laskaris, córka cesarza greckiego. Gdy Jolenta miała lat siedemnaście (i przebywała u błog. Kingi), poprosił o jej rękę książę Bolesław Pobożny, syn Władysława Odonicza. Po uzyskaniu zezwolenia rodziców ślub Jolenty i Bolesława odbył się przy relikwiach świeżo właśnie kanonizowanego św. Stanisława, biskupa krakowskiego i męczennika. Bolesław i Jolenta mieli trzy córki. Jedna z nich, Jadwiga, została żoną Władysława Łokietka. Jolenta stała się wzorem żony, matki i działaczki społecznej, zwłaszcza w dziedzinie charytatywnej. Błog. księżna przebywała po śmierci męża przez dłuższy czas przy boku błog. Kingi w klasztorze starosądeckim — aż do jej zgonu. Po śmierci błog. Kingi wróciła błog. Jolenta do Gniezna. Tu została wybrana ksienią tamtejszego klasztoru i tu też dokonała swego świątobliwego żywota dn. 11 czerwca 1298 r. Pochowano ją w kaplicy klasztornej. Beatyfikacji doczekała się bardzo późno, bo dopiero w r. 1827.

Ponieważ Bolesław, mąż błog. Jolenty, był księciem kaliskim, Kalisz podjął ostatnio akcję o uzyskanie dla siebie relikwij Błogosławionej.

Przegląd polityczny

Niemcy zabrali Czechy i pod „opiekę" wzięli Słowaczyznę

Ruś Podkarpacka wróciła do Węgier



Taka jest treść najważniejszych wypadków ubiegłego tygodnia. Już w numerze poprzednim donieśliśmy o tym po krótce w wiadomościach z ostatniej chwili, a dziś podamy już szczegółowo przebieg tego historycznego zdarzenia, które w ostatnich dniach góruje nad wszystkim, co się dzieje w świecie politycznym. Zaczęło się oderwaniem Słowaczyzny od Czech. Premier słowacki ks. dr Tiso udał się samolotem do Hitlera, po rozmowie z nim zaraz powrócił do Bratysławy. Sejm słowacki ogłosił oderwanie się od Pragi i obwołał Słowaczyznę państwem niepodległym. Mimo to i sejm i premier, który został jednocześnie prezydentem tej republiki słowackiej, zwrócił się do kanclerza Rzeszy niemieckiej z prośbą o opiekę. Hitler ją przyjął, tylko do tej chwili nie wiadomo jeszcze w jakiej formie będą się Niemcy dwumilionowym narodem opiekowały. W każdym razie zdumienie w świecie wywołało to oddawanie się narodu słowiańskiego pod opiekę wodza wojującego germanizmu i wzywanie pomocy dla ludu tak katolickiego, jak Słowacy właśnie od takiego prześladowcy Kościoła, jak reżim narodowo-socjalistyczny. Nie zdobyli się Słowacy na zaufanie do Polski, która świeżo względem nich postąpiła tak wielkodusznie, nie odbierając jej nawet okolic rdzennie polskich. Rząd polski natychmiast uznał niepodległość Słowaczyzny i mianował swego posła do Bratysławy.

Według ostatnich wiadomości, Słowaczyzna ma mieć własną armię, walutę i dyplomację, będzie w unii celnej z Niemcami, które na 25 lat „gwarantują" jej obecne granice. Oddziały wojskowe niemieckie mają być wycofane, gdy skończy się przewożenie do Czech oddziałów czeskich, które tam zastał przewrót.

Na drugi dzień po opuszczeniu przez Słowaków dotychczasowego związku z Czechami, przestała istnieć „Czechosłowacja" po 20 latach swego bytu państwowego i wyzwoleniu się z zaboru austriackiego. Stało się to w sposób zagadkowy i dla świata niespodziewany, a miało przebieg po prostu błyskawiczny. Prezydent republiki dr Hacha pojechał do Hitlera w towarzystwie min. spraw zagranicznych Chwalkowskiego i tam na nocnej konferencji podpisał akt poddania się Czech i Moraw Rzeszy niemieckiej. Fakt to nieznany w dziejach państw cywilizowanych, gdyż tracąc wolność i niepodległość, nawet najmniejsze narody, starały się nie oddać tego skarbu bez walki choćby nie mającej widoków powodzenia. Nie każdy naród, jak Polska w chwili rozbiorów miał swoich bohaterskich Reytanów, ale każdy w jakiś sposób protestował, gdy go brano w niewolę. Tu mamy do czynienia z dobrowolnym oddaniem się narodu słowiańskiego pod wrogie od wieków słowiańszczyźnie jarzmo germańskie. Nikt nie zna tajemnicy rozmowy Hitlera i Ribbentroppa z Hachą i Chwalkowskym, są tylko pogłoski, że im kanclerz groził, iż w razie nie podpisania kapitulacji za dwie godziny zbombarduje Pragę.

Tej samej nocy wojska niemieckie z różnych stron wkroczyły na ziemie czeskie i bez oporu zajmowały wsie i miasta, fortyfikacje i zakłady przemysłowe, koleje i urzędy, koszary i składy amunicji, tysiące samolotów i wzorowe lotniska. Wiadomo, że Czesi na spółkę z Sowietami urządzali sobie świetnie lotnictwo, wiadomo, że byli doskonale uzbrojeni, że ich artyleria należała do najlepszych, że słynne zakłady Skody wyrabiały dobry materiał bojowy. Tymczasem nikt w Czechach nie skorzystał z jakichkolwiek środków obrony wobec wrogiego najazdu, a nawet wydany był zakaz stawiania oporu. Podobno tu i ówdzie ludzie płakali, podobno gdzieniegdzie mrucząc przekleństwa, czescy robotnicy spluwali na widok wkraczających wojsk obcych. Ale nie hańby nie zmaże, że w ten sposób dali sobie Czesi odebrać suwerenność wprawdzie nie wywalczoną, ale zdobytą w dyplomatyczny sposób przez Masaryka i Benesza.

Hitler ogłosił, że nie mógł dłużej istnieć stan prześladowania mniejszości niemieckiej przez Czechów. Ogłosił, że sami Czesi prosili, go o wzięcie pod swój protektorat. Ogłosił, że Czechosłowacja była tylko tworem sztucznym i z wolności korzystać nie umiała, więc musiał zabrać Czechy i Morawy z powrotem pod panowanie niemieckie, pod którym i tak niegdyś żyły przez całe wieki. Sam Hitler zaraz przyjechał do „złotej Pragi", która za jedną noc stała ię brunatną i zamieszkał na Hradczynie w zamku królów czeskich, który dla narodu czeskiego jest tym, czym dla nas Wawel. Powiewa dziś nad tym zamkiem sztandar ze swastyką, której pełno jest już w całym kraju, a ulice miast huczą od hymnów niemieckich, które zastąpiły serdeczną pieśń czeską „Kde domow moj". Forma, jaką Hitler nadał zaborowi Czech i Moraw, jest oczywiście sztuczna i przykrywa tylko właściwą treść niewoli Prowincja ta w ramach Rzeszy nazywa się „Protektorat Czech i Moraw".

„Protektorem" Czech i Moraw mianował Hitler ministra Rzeszy Neuratha, Hacha dostał tytuł „zwierzchnika" tej prowincji, a premierem jej rządu „autonomicznego" został gen. Gajda.

Ponieważ w chwili rozpadania się państwa czechosłowackiego na Rusi Podkarpackiej, żyjącej w ciągłym chaosie, rozgrywały się

jakieś krwawe zajścia między ruskimi siczowcami, a ludnością narodowości węgierskiej, skorzystał rząd budapeszteński z umowy, jaką kilka miesięcy temu zawarł, a która głosiła, że w razie tego rodzaju prześladowań Węgrów na Rusi, oraz na wypadek jakichś zajść granicznych, wojska węgierskie wkrocza na Ruś. Istotnie to się stało: Węgry zajęły całe terytorium Rusi Podkarpackiej za zgodą Polski. a również bez protestu ze strony Niemiec, a nawet ku wielkiemu zadowoleniu Włoch. Nie zrealizowana pół roku temu sprawa granicy polsko-węgierskiej, o co tyle było głośnych manifestacyj na Węgrzech, teraz doszła do skutku prawie bez większych trudności. Armia węgierska trzema kolumnami weszła na Ruś i forsownymi marszami wśród burz śnieżnych dotarła do granicy polskiej, gdzie w kilku miejscach na przełęczach Karpat odbyły się radosne manifestacje zbratania się wojsk węgierskich z polskimi. Witano się serdecznie, przemówienia na posterunkach KOP-u były szczere, gdyż istotnie Polska z Węgrami przez wieki żyła w stosunkach przyjaznych, niczym nie zakłócanych i pamięta, że stamtąd miała Kingę, Jadwigę i Stefana Batorego, podobnie, jak Węgrzy z pośród Polaków miewali bohaterskich obrońców swojej wolności i zawsze ze czcią wspominają polskiego generała Bema. Niestety jednak przywrócenie granicy polsko-węgierskiej stało się faktem dopiero teraz, kiedy na Węgrzech zaczyna swój wpływ wywierać Rzesza niemiecka i kiedy one od niej zaczynają być w pewnej zależności, popierając oś Rzym-Berlin i należąc już do układu przeciwkominternowego, stojącego pod komendą niemiecką. Z tego wynika, że i od południa, a mianowicie od strony węgierskiej staje się Polska otoczoną pośrednio przez Niemcy, które stanowią tak ogromną jej granicę od Bałtyku po Karpaty. Nasza granica z Niemcami ma dziś 2650 klm., a miała dotychczas 1900 klm.

Jak zareagowano za granicą na rozbiór Czechosłowacji? Pierwsze wrażenia, to zdumienie i oszołomienie świata politycznego, który, jak się teraz okazuje, nic nie wiedział, na co się zanosi. Premier Chamberlain wygłosił mowę, w której wyraził się, że wszelkie gwałty nad prawem i sprawiedliwością muszą kiedyś spaść na głowy tych, co je popełniają. Przypomniał, jak to Hitler zapewniał go, że po zabraniu Sudetów już nie ma żadnych pretensyj terytorialnych. Przypomniał, jak to Hitler upierał się, że w obrębie Rzeszy chce mieć tylko żywioł germański — i właśnie w obręb Rzeszy wziął teraz miliony Słowian. Pytał premier, czy można mieć zaufanie do człowieka, który umów nie dotrzymuje. A właśnie dr Hacha „z całym zaufaniem" oddał w jego ręce losy narodu czeskiego. Prasa niemiecka ciągle przypomina, że to zrobił „dobrowolnie" — ale politycy wiedzą, że ukrytym reżyserem tej komedii był sam Hitler. który to wszystko przebiegle przygotował.

W parlamencie angielskim zasiadający w Izbie lordów arcybiskup Canterbury wezwał cały świat chrześcijański do akcji przeciw nowopogaństwu niemieckiemu. Jeżeli kierownictwo takiej akcji obejmie Papież, to jego wysiłki poprą wszystkie kościoły chrześcijańskie, ewangelickie i prawosławne.

Mówi się, że w sprawie niebezpieczeństwa niemieckiego zwołana zostanie konferencja państw: Anglii, Francji, Polski, Rosji, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, Grecji, Turcji i może Stanów amerykańskich. Stałoby się to po wizycie prezydenta Francji Lebruna w Londynie. Dotychczas ogłoszono, że zajęcia Czech przez Rzeszę nie uznają: Francja, Anglia i Ameryka. Ambasadorowie tych państw opuścili Berlin. Mają te trzy mocarstwa założyć protest, żądający wycofania wojsk niemieckich z Czech i w razie odmowy prowadzić wojnę gospodarczą przeciw Rzeszy.

Rząd francuski zarządził częściową mobilizację.

Francja w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego dała premierowi Deladierowi dyktatorskie pełnomocnictwa, które pozwolą mu w razie nagłej potrzeby powziąć pewne decyzje bez pytania o zgodę parlamentu. — Zarówno we Francji, jak w Anglii pamięta się teraz o Polsce, mówi się i pisze o jej ważnej roli w Europie. Duże znaczenie przypisuje się podróży min. Becka 4. IV. do Londynu oraz obecnemu pobytowi w Polsce ministra Hudsona, kierującego sprawami handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii.

W Szwajcarii wybuchła panika po wypadkach czeskich, frank szwajcarski na giełdach spada. Podobny popłoch jest w Holandii.

Rzesza niemiecka przed anszlusem Austrii liczyła 69 milionów mieszkańców na 470 tys. kilometrów. Przez wchłonięcie Austrii uzyskała 7 mil. mieszkańców na 84 tys. km., powiększyła więc swój obszar do 554.533 klm., a ludność do 75 milionów. Obcięcie Czechosłowacji przed pół rokiem dało Niemcom 28 tys. klm. kw. i 3 miliony 600 tys. mieszkańców. Ludność zatem wynosiła już 78 milionów i 600 tys. To co pozostało przy Czechosłowacji, a więc Czechy, Morawy i Śląsk, obejmuje 50 tys. klm. z ludnością 6 mil. 800 tys. osób. Dziś więc powiększają swoje terytorium do 624 tys. klm. kw., a ludność do 85 mil. i 400 tys. W sferze bezpośrednich wpływów niemieckich znalazła się Słowaczyzna, która po obcięciu jej terytorium przez Węgry liczy jeszcze 38 tys. klm. kw. z ludnością 2 mil. 700 tys. Obszar Węgier po powiększeniu się o terytoria dawnej Czecho-Słowacji wynosił obecnie 105 tys. klm. kw. z 10 mil. ludności, do czego przyłącza się teraz resztka dawnej Czechosłowacji Ruś Podkarpacka z obszarem 11.500 tys. klm. kw. i z ludnością 550 tys. osób.

* * *

Gdy zamykamy numer, nadchodzi wiadomość, że

Niemcy zabierają Kłajpedę

Po wizycie litewskiego ministra Urbszysa w Berlinie rząd niemiecki zażądał od Litwy oddania kraju Kłajpedzkiego Rzeszy, a rząd kowieński ustępując przed przemocą, wycofał stamtąd wojska swoje i ogłasza, że zagrożono użyciem siły, gdyby Litwa nie ustąpiła.

Rosja gromadzi wojska nad granicą Rumunii, która ogłosiła częściową mobilizację. Między Rzeszą a Anglią stosunki wyglądają całkiem wrogo. We Francji uważają sytuację za bardzo poważną



Z takimi pancerkami wkraczali Niemcy do Pragi

Z Sejmu i Senatu

Wobec wypadków w Czechach gen. **Żeligowski** wezwał Sejm, by przerwał porządek dzienny swych obrad i zapytał premiera, co rząd zamierza zrobić dla spotęgowania sił moralnych i materialnych Polski. W głosowaniu wniosek ten upadł.

Odpowiedź premiera na interpelację ks. Lubelskiego w Sejmie odczytana oświadcza, że **rząd nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii dla Witosa** i innych więźniów brzeskich

Sejm i Senat mają duży materiał zaległy do obrad i uchwał, wobec tego sesja nie zostanie zamknięta, tylko **odroczona**.

Senat zakończył swoje prace nad budżetem państwa i uchwalił go z pewnymi zmianami komisji, wobec czego rządowy projekt budżetu wejdzie ponownie na obrady Sejmu dla rozpatrzenia owych zmian.

NARÓD MUSI SIĘ ZJEDNOCZYĆ

W rozprawach Senatu nad budżetem spraw wewnętrznych przed tygodniem zabrał m. in. głos **ks. sen. Machay**, który mówił **o trzech prądach ideowych w Polsce**. Pierwszy z nich uprawiany przez O.Z.N. nazwał mówca karnością wojskową. Krytykował program tego obozu, ostrzegając, że nie można równocześnie trzymać się pozorów demokracji i nadstawiać ucha prądom totalistycznym. Drugi prąd polityczny w Polsce to obóz narodowy, którego hasłem jest unarodowienie całego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Mówca boi się, czy zasady tak pięknie głoszone przez młodzież należącą do obozu narodowego, nie stanowią zapowiedzi brutalnego totalizmu. Trzeci prąd to radykalizm społeczny. Mówca ma na myśli nie socjalizm marksistowski, który jego zdaniem, zniknie, jeżeli ludziom da się pracę i chleb, lecz **ruch** wiejski z jego głodem kultury, władzy i ziemi. Wieś polska wykazała dojrzałość polityczną, przez tworzenie sieci spółdzielczości oraz przez garnięcie się do handlu. **Co mamy robić** wobec tych trzech prądów, pyta mówca. Jego zdaniem, **Polsce potrzebne zjednoczenie**. Kto spojrzy na nasze granice i na przeszłość naszą historyczną, ten nie może nie pragnąć zjednoczenia Polski. **Zrezygnujmy tylko z uprzedzeń**, woła ks. dr Machay — i złóżmy nasze ambicje jako ofiarę na ołtarzu Ojczyzny.

JAK KSZTAŁCIMY WIĘKSZOŚĆ NARODU?

Sen. **Dębski** (z poza O. Z. N.) mówił o młodzieży, odbywającej wyższe studia, tej, która ma być przywódcą społeczeństwa. Miasta mają naturalny przywilej, że mieszkańcy ich znajdują się w ośrodku komunikacji, służby zdrowia, zaspokojenia potrzeb kulturalnych i wszelkich instytucyj. Wieś z przyczyn lokalnych zawsze jest na drugim planie. Utrzymujemy się w pierwszym szeregu państw zachodniej Europy. Młodzieży do lat 19 mamy 43 proc. Wyprzedzamy w tym nawet Włochów, nie mówiąc o Francuzach i Niemcach, ale któż nam tę młodość narodu zapewnia? 68 **proc. przyrostu daje wieś.** Jakże my te 68 proc. kształcimy i wychowujemy? Nie mówię, ażeby prowadzić jakąś specjalną politykę kulturalno-oświatową dla miast, ale musi być specjalna polityka taka dla wsi. Kiedy zaczynałem pracę nauczycielską, mogłem z radością stwierdzić, że w szkole średniej było 40 proc. synów chłopskich, a w seminarium 80 proc. Dziś na trzydziestu paru chłopców, kończących szkołę powszechną w miastach, dostaje się do gimnazjum 1 uczeń. A ileż dzieci wiejskich na kilkuset kończących szkołę powszechną, dostaje się do gimnazjum i to gdy chodzi o wyższe szczeble szkolne, bo jeżeli weźmiemy pod uwagę niższy typ szkoły, to cyfra będzie zatrważająca. Jeżeli to mówię, to nie z jakiegoś chłopomaństwa. Każdy naród musi odradzać się, musi czerpać z rezerwuaru wsi. Musimy więc przeciwdziałać naturalnemu uprzywilejowaniu miast w dziedzinie szkolnictwa. **Dopływ żywiołu wiejskiego** rozwiąże także różne inne w życiu naszego narodu smutne sprawy.

SYNOWIE CHŁOPSCY

Z wielkim zaciekawieniem słuchano w Senacie **ks. dra Machaya**, gdy w czasie rozpraw nad budżetem rolnictwa mówił o potrzebach wsi polskiej i programie przebudowy jej w duchu katolicko-społecznym **w myśl uchwał Rady Społecznej przy Prymasie Polski**, zgodnych z encyklikami papieskimi. Ks. senator zwrócił uwagę na **zachowawczość wsi polskiej**, co uzdrawia życie i uspokaja wrzenia społeczne. A wiadomo, że na wsi naszej zagnieździł się **radykalizm**. Mówca podkreślił bardzo doniosły moment, że **kapłani w Polsce są w 95% synami chłopów** i nie rozumie uprzedzeń do nich tej lub innej organizacji radykalnej. Niech „Wici“ i „Siew“ nie myśli, mówił ks. dr Machay, że my synowie chłopscy potrafimy się odnosić do ich słusznych dążeń społecznych nieprzyjaźnie. Nas tylko **boli duch materialistyczny**, który na wieś do chłopów z ideą Marksa przeszedł z wielkich ośrodków fabrycznych. Wieś, z której my kapłani pochodzimy, niech będzie przekonana, że tylko pragniemy usunąć to, co się do organizacyj wiejskich zakradło z materializmu dziejowego, to zaś, co jest dla wsi polskiej pożyteczne, chcemy właśnie poprzeć. Mówca jest przekonany, że gdyby ruch młodowiejski przestudiował program deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski, znalazłby wspólną platformę działania z organizacjami Akcji Katolickiej. Ks. senator ma wielką nadzieję, że do tego prędzej czy później dojdzie. Mówca żalił się na pewne **uniwersytety ludowe**, które szerzą nowopogaństwo lub nawet bezbożnictwo, co jest niebezpieczeństwem dla wsi i dla państwa. Niechże więc ich kierownicy dbają nie o pogłębienie różnic między jedną a drugą warstwą społeczną, lecz niech położą nacisk na pogłębienie oświaty ogólnej i rolniczej. Na wsi mamy głód ziemi, głód godności, głód wiedzy i mamy wielką wolę młodzieży wiejskiej, która chce innym warstwom społecznym dorównać. W tej woli (zakończył ks. sen. Machay) szczęść jej, Boże.

Na temat uniwersytetów ludowych, szerzących poglądy bezbożnicze lub gdzieniegdzie małpujących hitlerowskie nowopogaństwo, mówił też **sen. Morawski, żaląc się, że ich** niski poziom naukowy wywołuje w nieprzygotowanych umysłach słuchaczy niebezpieczny zamęt. Wskazywał, że ministerstwo rolnictwa otacza szczególną opieką związek młodzieży wiejskiej „Siew“, którego przywódcy prowadzą tę młodzież na manowce, gdy tymczasem w polskiej wsi mamy bardzo liczne katolickie organizacje młodzieży.

O KRZYWDĘ ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Swego czasu były wnoszone do Sejmu projekty ustaw **o ubezpieczeniach społecznych dla robotników rolnych w całej Polsce**, tymczasem do dziś dnia poza województwami zachodnimi ubezpieczenia te nie obowiązują. Obecnie w Senacie przy rozważaniu budżetu opieki społecznej upomniał się o to sen. Radziwiłł, który poparł w tej sprawie sen. Fichnę. Na większości obszarów Polski brak tego przepisu krzywdzi robotników rolnych. Mamy 358 tys. rodzin stałej służby folwarcznej i 20 tys. robotników rodzin dworskich. Do tego doliczyć należy robotników niestałych i rodziny osiadłe w majątkach ziemskich. Na blisko 4 milionach hektarów ziemi dworskiej jedna rodzina przypada na 10 ha. Cała ta warstwa wynosie około 2 milionów ludzi.

BRAK LECZNICTWA NA WSI

Przy omawianiu opieki społecznej w Senacie żaliła się **sen. Sujkowska, że wieś pozbawiona jest prawie pomocy lekarskiej.** Ludzie tam leczą się u znachorów, a jeżeli wybuchnie na wsi zaraza, to dziesiątkuje ona ludność, zwłaszcza dzieci. Śmiertelność niemowląt na wsi jest straszna, a szkodliwa jest nie tylko mała liczba położnic, ale głównie złe ich rozsiedlenie. **Sen. Stryjeński** przyznał, że brak lekarzy na wsi, ale ofiarność — zdaniem mówcy — doktorów nie może sięgać zbyt daleko i dlatego należy dbać o inne uposażenie lekarza samorządowego. — Przy tej sposobności sen. **Miłaszewski** dał wyraz poglądom opinii katolickiej na zadania opieki społecznej i w dłuższym przemówieniu upomniał się **o podstawy moralności katolickiej dla lecznictwa.** Dalsze zmniejszenie przyrostu naturalnego — to zepchnięcie Polski ze stanowiska mocarstwowego do szeregu państw podrzędnych. Zniesienie dodatków rodzinnych dla urzędników albo popieranie przez państwo budowy mieszkań, w których nie ma miejsca dla dzieci i t. p. objawy, świadczą, że staramy się tylko o zmniejszenie śmiertelności, a nie o **powstrzymanie spadku ilości urodzin.** Powoduje go wadliwa działalność naszego aparatu leczniczego. Pomocniczy personel lekarski był naszą chlubą, dopóki znajdował się **pod opieką Kościoła.** Polscy lekarze wnosili wszędzie wysoki poziom moralny. Teraz zaś w szeregi lekarzy i personelu pomocniczego **wcisnęli się masowo żydzi**, którzy bezkarnie podrywają dobre imię personelu czysto polskiego. Co gorsza, niszczą oni przyszłość narodu polskiego. Trzeba więc nasz aparat leczniczy oczyścić z obcych żywiołów szkodliwych, a wtedy dopiero będzie można wprowadzić szeroko lecznictwo na polską wieś. Organizację tego lecznictwa na wsi trzeba rozpocząć **od budowy sieci szpitalnej**, dalej trzeba kazać wprowadzić postępowanie karne w każdym wypadku podejrzenia **o zbrodnicze przerwanie ciąży** i za tego rodzaju zabiegi ustanowić ciężką karę, **zakazać** wyrobu, sprzedaży i reklamowania środków i wydawnictw, **zmniejszających rozrodczość w Polsce**, wreszcie zorganizować surową kontrolę nad działalnością akuszerek, zaopiekowawszy się jednak ich położeniem materialnym. Wszystko to jednak nie wystarczy, jeżeli lecznictwo w Polsce nie poprze się o podstawy moralności katolickiej. **Ks. sen. Bliziński** żalił się, że 3/5 narodu pozbawiamy opieki społecznej, bo n. p. z 554 **stacyj opieki nad matką i dzieckiem** jest zaledwie 159 na wsi.

JAKIM KAPITAŁEM PRACUJEMY W PRZEMYŚLE

Z dyskusji senackiej dowiedzieliśmy się, jak ważną rolę w naszym przemyśle gra **kapitał zagraniczny, wynoszący 43%** Z kolei na drugim miejscu stoi **kapitał żydowski**, o którym oczywiście nie można mówić dokładnie cyframi, bo jest utajony. Główna jego rola polega na tym, że stanowi ogromną większość w handlu hurtowym i detalicznym, w rzemiośle i przemyśle istniejącym poza formą spółek akcyjnych. Dopiero, niestety ,na trzecim miejscu stoi kapitał polski. Nowopowstające handlowe placówki polskie są przeważnie detaliczne, gdy **cały hurt pozostaje w rękach żydów**. Senatorowie upominali się w imię polskiej racji stanu, by ten hurt z rąk żydowskich przeszedł w polskie ręce. Społeczeństwo żydowskie powinno zrozumieć, mówił sen. Barcikowski, że nami kierują wymagania polskiej racji stanu. **Choćby tylko kilkadziesiąt tysięcy żydów rocznie wyemigrowało**, to już będzie ulga. Proces unarodowienia handlu winien odbywać się bez nienawiści rasowej, gdyż jest to sprzeczne z duchem Polski i niezgodne z etyką Kościoła. Żalono się w Senacie na nadzwyczajny najazd żydów na Pomorze. Mniejszość niemiecka ma tam duże wpływy na życie gospodarcze, a teraz Pomorze zbudowane rękami polskimi zostaje eksploatowane przez kapitał żydowski. Bezrobocie wzmaga się, przemysł tam upada, likwiduje się sklepy, kamienice wystawia na licytację, a **żydzi** robią na Pomorzu złote interesy.



W Chełmku kościół z zewnątrz i wewnątrz. W pośrodku Książę Metropolita Sapieha w Chełmku.

Chełmek o stumilowych butach

W Chełmku istnieje wielka fabryka butów Dr. Bata. Że tytuł dałem na niedzielę dzisiejszą „Chełmek o stumilowych butach“, nie myślcie Czytelnicy, że to reklama płatna tego wielkiego przedsiębiorstwa... Pisząc o Chełmku, musimy z konieczności i o wymienionej fabryce wiele powiedzieć, ale o tym poniżej... Kiedy przed paru tygodniami bawiłem u ks. dziekana Mroczka w Ciężkowicach, powiedział mi: „warto napisać o Balinie, Chełmku i Żarkach, gdyż tam powstają nowe parafie, rodzi się katolickie życie, po wielkich trudach“... Pisałem już o Balinie i o jego humorystycznym „końcu świata“, więc dzisiaj o Chełmku...

Trzeba być sprawiedliwym. Kiedy BAT nie miał jeszcze tutaj swojej fabryki obuwia, o Chełmku pies z kulawą nogą nie wiedział. Dzisiaj wie nawet Kanada i Indie... Przejeżdżałem i ja ongiś jako student gimnazjalny tędy w stronę Śląska rowerem, ale od stacji kolejowej jadąc ku górze nie widziałem prawie żadnej chałupki... Dzisiaj Chełmek sięga zabudowaniami ku samej stacji kolejowej. Z jednej strony toru rozsiadło się wiele kamienic nowoczesnych, z drugiej piękna „kolonia“. Jak się dowiedziałem, jest to osiedle robotniczo-urzędnicze. Kolonia. A więc wokół toru kolejowego, biegnącego w stronę Oświęcimia (parę kilometrów Oświęcim) powstaje małe miasteczko. Rosną domy, jak grzyby po deszczu, sklepy, spółdzielnie, konsumy itp. Samowystarczalność... A tym deszczem to banknoty Bata. I jego hojna ręka. 1.500 robotników, a każdy tygodniowo przeciętnie zarabia 80 zł. I posiada swoje konto, niejako swój udział zapracowany we fabryce... Praca nie jest łatwa. Jest to orka żmudna, wielka, uciążliwa, ale zarobek również jest. Niejeden woli więcej się napracować, ale ma w co się ubrać, nie bywa głodny i dzieci zdrowe. Zresztą o warunkach pracy samej i o wrażeniu ze samej fabryki napiszę kiedyindziej.

Chełmek liczy ponad 2.000 ludzi, jako parafia. Do roku 1936 nie było tu parafii i kościoła. Ludzie też długo się nie kwapili, aby powstał kościół. Dopiero rok 1936 przyniósł zmianę na lepsze. Książę Metropolita Sapieha postanowił utworzyć tutaj parafię i kościół postawić. Całą tę sprawę oddano ks. Weiśle Ludwikowi, który zaufania nie zawiódł i dokazał dziwów. (Przepraszam, nie chcę „kadzić“). Ks. Weisło jeździł na rowerze milami za wszystkimi rzeczami i sprawami związanymi z budową kościoła... I tak jakoś koło szczęścia mu się obracało pomyślnie, że w ciągu trzech miesięcy stanął kościół gotowy! Oczywiście jest to rekord nie lada. Nie pisały o tym rekordzie żadne pisma sportowe, ale my dzisiaj mówimy, że to rekord, fis rekord... Przy tej sposobności nikt by mi w Chełmku nie darował, gdybym zapomniał o prezesie p. Gabesamie, o urzędnikach i wszystkich pracownikach fabryki... Prawie na cały kościół ofiarowali pieniądze ze swych funduszów dobrowolnie, z własnej inicjatywy i za przykładem swego prezesa! Popłynęły tysiące. Kościół w trzech miesiącach stanął. Jednak byłbym niesprawiedliwym, gdybym zapomniał o reszcie mieszkańców Chełmka. Z początku oczywiście, gdy jeszcze robota nie ruszyła się z miejsca, było wielu takich, co poczęli na głos wołać, iż woleli by, aby tu stanęło kino, cyrk, karczma itp., niżeli kościół. My zaś wiemy, że to było w okresie zakładania po ziemi krakowskiej „Frontu ludowego“, więc jakże się dziwić? I wiemy, że kilku jeszcze jest dzisiaj takich z pod „czerwonych sztandarów“, że woleliby wszystko burzyć, niż stawiać... Ale gdy nie mając żadnych funduszów ks. Weisło ruszył z robotą z miejsca, posypały się ofiary ze wszystkich stron. I może znów kilku nie będzie się podobało, że właśnie fabryka Bata przyszła z ogromną pomocą... Ale faktów nie można fałszować.

Kościół, aczkolwiek jest we wszystko wyposażony, będzie jeszcze dobudowany, rozszerzony 12 metrów wzdłuż i 6 metrów wszerz. Przydałyby się jeszcze organy, jeśli weźmiemy pod uwagę piękne zjawisko, iż ludzie b. ładnie śpiewają w kościele. Byłem w ub. niedzielę na nabożeństwie i słuchałem. Przydałoby się jeszcze to, owo i tamto... Ale, Krakowa od razu nie zbudowano.

Nie ma tu jeszcze domu katolickiego, a nawet plebanii. Ta ostatnia jest już w budowie, ale sprawa dość ciężko idzie naprzód. Nie ma większych funduszów. Pożyczki, składki i to wszystko... A przecież jest to rzecz nie tyle pilna, co ważna. Ludzie dobrej woli przychodzą z pomocą jak mogą, ale chodzi o to, aby wszystkim leżało to na sercu, nie tylko jednostkom, gdyż jednostka w życiu zbiorowym nie zdziała tego, co może uczynić ogół... Razem, ręka w rękę, kupą, społem, siłą!

Akcja Katolicka nie stoi jeszcze na nogach. Katolicy nie są silnie zorganizowani. Wypływa to z przeróżnych przyczyn. Prawie gros mieszkańców pracuje we fabryce, na terenie której nie ma żadnych organizacyj, prócz własnych t. j. „Rodziny szewskiej“. Może to dla pracowników nie jest tak pożyteczne, jak np. gdyby tu istniał Chrześcijański Związek Zawodowy. Z powodu jednak nie złych warunków płacy pracownicy nie walczą o podwyżki, możeby chyba walczyli o współżycie między sobą koleżeńskie, nacechowane prawdziwą miłością bliźniego, które musi przecież istnieć w takim przedsiębiorstawie zorganizowanym na modę iście amerykańską...

Tak więc pod względem gospodarczym Chełmek dźwiga się w zwyż, idzie stumilowymi butami naprzód. Ale chodzi o to również, aby duch nie pozostawał w tyle. Aby czasem pieniądz nie zasłonił człowiekowi widoku na Światło, które nie z tego doczesnego padołu i nie dla niego... Bo pieniądz, to nie wszystko! I milionera czeka to samo, co i nędzarza. Grób i nic więcej. A chodzi o to, aby człowiek człowiekowi bratem był, a nie wilkiem. Przyjacielem, a nie hieną żerującą na jego nieszczęściu, czy szczęściu. A przecież, jakże często bywa, że pieniądz rodzi nienawiść człowieka do człowieka. Niechęć i złość wszelakiego rodzaju. Aby jak najwięcej go osiągnąć, zatraca się siebie, rodzi się intryga, fałsz, złość i dwulicowość i tak jeden drugiemu życie może obrzydzić. Nie mam tu specjalnie na myśli fabryki w Chełmku, ale znam życie w zbiorowisku pracy, gdyż sam byłem nieraz pod wozem i na wozie... Wierzyć jednak należy, iż z biegiem czasu, gdy usuną się wspomniane powyżej bolączki, Akcja Katolicka zatoczy szersze jeszcze kręgi...

Z kolumn Akcji Katolickiej istnieją: Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, które liczy 36 druhen, Katol. Stow. Kobiet, liczące 50 członkiń, K. S. Mężów nie ma i nie można się temu dziwić, gdyż narazie są zaabsorbowani pracą zawodową. Chociaż dla chcącego nie ma nic trudnego... Może jednak, gdyby był dom katolicki, byłoby inaczej...

Na zakończenie dodam, że Chełmek posiada własny tygodnik, który wydaje dla swych pracowników fabryka Bata. Jest to gazeta żywo redagowana, podnosząca kulturę pracy, fachowość, informująca pracowników... Ale przy tej sposobności chciałbym podkreślić ważność prasy katolickiej, na nadmiar której w Chełmku nie można się skarżyć. Ekspresidła i inne owszem, ale prasy katolickiej nie wiele jest w Chełmku. Pod tym względem może już dzisiaj jest lepiej, jednak nie najlepiej, a mogłoby być inaczej. Znów powiadamy: od razu Krakowa nie zbudowano! Jeżeli jednak kościół w Chełmku postawiono w tak rekordowym czasie, to wierzymy, że także pod każdym względem Chełmek rekordy zdobędzie, czego mu z całego serca życzymy...

WINCENTY KUGLIN.



W Chełmku: K. S. M. Ż.: W pośrodku księża Ataman i Weisło.

Co nam piszą

Z PARAFII MARIACKIEJ W KRAKOWIE

W parafii Najśw. Marii Panny w Krakowie otwarto 14 marca br. staraniem Paraf. Akcji Katolickiej **Świetlicę dla członków i wprowadzonych przez nich gości.** Chwilowo mieści się Świetlica i Biblioteka w kancelarii urzędu parafialnego **Plac Mariacki 5.** Wkrótce znajdzie pomieszczenie w większym własnym lokalu. Czytelnia bogato zaopatrzona w różne wartościowe wydawnictwa, odpowiednie dla ludzi z wyższym wykształceniem, jak również w dużo pism popularnych, katolickich, pouczających, dostępnych dla każdego. **Czytelnia i Biblioteka dla kobiet, otwarta we wtorki i czwartki od godz. 16—18.** W tym samym czasie przyjmuje się wpisy na członków. Zarząd Kat. Stowarzyszenia Kobiet przy parafii Mariackiej, pragnie zgromadzić u siebie jak najwięcej kobiet katoliczek z parafii, bez względu na ich stopień wykształcenia, służyć im radą i pomocą siostrzaną, jak również wyszkolić je w pracy na froncie katolikim.

TO i OWO Z LEŃCZ KOLO KALWARII

Bardzo dawno już nie dawaliśmy znać o sobie. Nie znaczy to jednak, ażeby parafia nasza zamarła, czy też znieruchomiała. Ubiegły rok, to okres wytężonej pracy nad wytyczeniem i ugruntowaniem kierunku życia społecznego naszej parafii. Przede wszystkim została dokończona budowa czwartego filaru Akcji katolickiej przez **założenie K. S. Kobiet,** które pod kierownictwem prezeski p. Marii Bodurkiewicz doskonale się rozwija. **Stowarzyszenia młodzieżowe** wykazują wielką żywotność, a liczba odbytych zebrań, referatów, odczytów, pogadanek, wspólnych Komunii św., akademii, daleko odbiega od dawniejszych.

Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej urządziło poświęcenie sztandaru, pod którym skupia się młodzież, pragnąca służyć Bogu i ojczyźnie, ale tak naprawdę, ideowo, nie za garstkę trawy czy furę pniaków, nie za obiecankę posady, nie za okazję do wypicia czy też innej papki. **Nie rozbiła K. S. M. Ż. wielka propaganda wrogich nam organizacyj,** ani też odejście byłej prezeski. Nie pomogły i listy z pogróżkami. Druhna prezeska K. Chromówna wraz z dh. Krzysiówną, Szydłowską, Piekarówną, Pająkówna i innymi dzielnymi druhnami prowadzą rozpoczętą pracę w wytkniętym kierunku i jeszcze z większym wysiłkiem i poświęceniem, dając w ten sposób odpowiedź naiwnym i pyszałkowatym.

K. S. Mężów, zaledwie rok jeden istniejące, choć słabe jeszcze na razie liczbowo, to jednak stara się jakościowo dorównać innym organizacjom miejscowym, omawiając na swoich zebraniach nurtujące prądy społeczne oraz inne aktualne zagadnienia oświatowo-kulturalno-gospodarcze, wyrabiając swych członków w myśl założeń statutowych na prawdziwie czynnych katolików i prawych Polaków. Ażeby poziom oświatowo-kulturalny podnieść wyżej, prenumerujemy katolickie pisma organizacyjne oraz pisma społeczno-polityczne. Z zawodowych, rolniczych, prenumerujemy: Zagrodę Wzorową, Przewodnik Kółek Rolniczych, Zjednoczenie i inne. Niezależnie od tego w porozumieniu z organizacjami społeczno-gospodarczymi, jak: Kasa Stef., Kółko Roln., założyliśmy bibliotekę i czytelnię. Biblioteka cieszy się powodzeniem, zwłaszcza u młodzieży. A byłoby bardzo pożądanym ażeby i starsze społeczeństwo korzystało z dobrodziejstwa dobrej książki, czy gazety. Trzeba pamiętać o tym, kochani członkowie i nie członkowie katolicko-społecznych organizacyj, że **czas obecny to czas walki, walki nie pociskami, któreby raniły i niszczyły nasze ciało, ale pociskami, które zatruwają nas jadem niewiary, demoralizacji, nienawiści, zepsucia charakteru i spodlenia godności człowieka. Dlatego też do tej walki trzeba się odpowiednio przygotować i należycie w argumentacje uzbroić, jeżeli się chce pokonać przeciwnika, który jest doskonale wyposażony, który** do swojej dyspozycji ma wszystkie możliwe środki. To też wszystkie organizacje Akcji katol. i społeczno-gospodarcze, jak Kasa Stef., Kółko Roln., jak również istniejące na naszym terenie **Koło Stron. Ludowego** czynnie poparły tę akcję **„szerzenia oświaty wsi“.** To ostatnie wymienione urządziło w ub. roku wielką **uroczystość poświęcenia sztandaru Stron. Ludowego,** stwierdzając tym samym publicznie swoje stanowisko w stosunku do religii i Kościoła, **zadając tym samym kłam tym wszystkim, którzy z przyjemnością przedstawiali ludowców jako komunistów i bezbożników.** Piękny, zielony sztandar ludowy z Jasnogórską Królową Korony Polskiej z godłem państwowym i oznaką organizacyjną poświęcił szczerze oddany słusznej sprawie ludowej miejscowy proboszcz ks. **kan. Józef Gacek,** w otoczeniu okolicznego duchowieństwa, wygłaszając przytym okolicznościowe przemówienie, nacechowane głęboką troską o dobro i przyszłość ludu wiejskiego, którego kilkotysięczna rzesza uczestników z wdzięcznością i zadowoleniem wysłuchała. Jednakże ta wytężona i systematyczna praca mająca jedynie na celu **podniesienie wsi polskiej wzwyż,** pod każdym względem nie pokoi mających inne zamiary obywateli, zwłaszcza tych, którzyby pragnęli widzieć chłopa przede wszystkim nieuświadomionego, pijanego, wiecznie skłóconego i niezorganizowanego, bo wtedy jest dopiero dobrym i podatnym na wszystko narzędziem czy materiałem. Po zakończonym naszym zwycięstwie ofensywie o Kółko Rolnicze, po wyborze na sołtysa gromady Leńcze dzielnego ludowca, Jana Łabędzkiego, który swoją umiarkowaną, spokojną taktyką dał się poznać jako bezstronny, niezależny włodarz gromady. W wyborach do rady gromadzkiej 9 marca 1939 r. największą ilość głosów bez obiecanek i bez pogróżek otrzymała lista ludowa. Zwycięstwo listy ludowej, to egzamin dojrzałości naszego społeczeństwa, które potrafi docenić powagę chwili, nie chce być tylko biernymi obserwatorami, ale brać czynny udział w życiu społecznym i decydować o swoim losie i losie gromady, gminy, powiatu i t. d.

Kończąc, apeluję do was, Kochane Polki i Polacy, łączcie się w wyżej wspomnianych organizacjach, ażebyście w waszym zgnuśnieniu i zobojętnieniu nie zostali zaskoczeni przez tych, którzy tylko uderzają na ludzi w pojedynkę chodzących, nie zorganizowanych. **Czytajmy dobre książki i gazety z naszej biblioteki i czytelni, nie ekspresy czy inne żydowskie piśmidła, ale zdrową gazetę w duchu polskim i katolickim pisaną,** ażebyśmy dobrze uświadomieni umieli rozróżnić, kto nam życzy dobrze, kto jest naszym wrogiem i z kim mamy się łączyć, **abyśmy mogli zrealizować nasz wielki cel, którym jest budowa Polski Chrystusowej.**

Miejscowy obserwator



Z działalności K. S. M. Ż. w Czańcu: Mimo trudnych warunków, Stowarzyszenie nasze „trzyma się i rusza“ dość intensywnie. Obok normalnej pracy organizacyjnej urządzamy często różne imprezy, przeważnie o charakterze oświatowym i propagandowym. Nie zaniedbujemy również przygotowania druhen do życia praktycznego. Z tej dziedziny urządziłyśmy w tym roku kurs gotowania i kroju, które cieszyły się dużym powodzeniem. — Zdjęcie przedstawia uczestniczki kursu zorganizowanego przez K. S. M. Ż. w Czańcu przy wydatnej pomocy ks. Jana Bednarczyka. **(Fr.)**

111.283 bezpłatnych obiadów, w tym 21.599 dla inteligencji wydał do 10. marca b. r. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy. Nie żałujmy dalszych ofiar na ten Boży cel.

Dość niewoli socjalistycznej

wołali robotnicy w Nowej Górze

W ostatnią niedzielę lutego wybrałem się do parafii Nowa-Góra koło Krzeszowic, w powiecie chrzanowskim, celem zasięgnięcia wiadomości, co się tam dzieje. Odkąd parafię Nowogórską objął dawny pierwszy współredaktor naszego „Dzwonu Niedzielnego" ks. dr. Fr. Mirek spieszę do Nowej Góry co rok, żeby obserwować tamtejszą pracę. Wielce byłem ciekawy, jak sobie ks. dr. Mirek daje radę w tej parafii, na której terenie leży „twierdza socjalistyczna" w kamieniołomach w Miękini, gdzie i ja przez pewien czas pracowałem. Otóż z wielką radością stwierdziłem, że parafia Nowogórska należy dziś do tych parafij, gdzie życie religijne i parafialne bije silnym tętnem. Kościół odnowiony, dom katolicki zbudowany, dzwony wspaniałe, bractwa i stowarzyszenia rozbudzone świadczą, że jest tu dużo lepiej Pozostała jeszcze do zdobycia „twierdza socjalizmu" w Miękini.

Ciekawy byłem bardzo w jaki sposób ks. dr. Mirek zabierze się do tego starego gniazda marksizmu, urągającego życiu religijnemu i krępującego rozmach pracy duszpasterskiej w parafii. Kiedy do Nowej Góry przybyłem, przekonałem się naocznie, że ks. dr. Mirek zrobił pierwszy wyłom w tej silnej twierdzy przez założenie ZWIĄZKU MAŁOROLNYCH ROBOTNIKÓW „SAMOPOMOC" z siedzibą w Nowej Górze. Po krótkim objaśnieniu potrzeby i celu takiego związku ks. Doktór zwołał po sumie na zebranie organizacyjne do domu katolickiego wszystkich chętnych, celem założenia związku. Na zebraniu wyłuszczył cel i potrzebę takiego związku, który by nie był oparty o żadną centralę, tylko działalby samodzielnie i grupował na razie wyłącznie robotników pracujących w kamieniołomach miękińskich i dopomógłby do uruchomienia na nowo kamieniołomów Związku Miast Małopolskich. Po zagajeniu i wybraniu przewodniczącego i sekretarza, przewodniczący odczytał statut nowego Związku. poczem ks. proboszcz Mirek każdy punkt statutu obszernie wyjaśnił i nadmienił, że dopiero po długich naradach z ludźmi uczonymi i wpływowymi zdecydował się założyć ten związek, który będzie całkiem inaczej bronił klasy pracującej niż inne związki, gdyż każdy grosz wkładany do związku może wrócić do kieszeni robotnika w formie pożyczek bezprocentowych, zasiłków dla wdów i sierót i zapomóg w różnych nagłych potrzebach. (Ile się wam wróciło z tych 50.000 zł., coście je złożyli do związku? — pytał ks. dr. Mirek. Nie wróciły się, gdyż może poszły na obce międzynarodówki!). Nawet ludzie nie pracujący w kamieniołomach mogą się wpisać, celem popierania związku. Związek ten — mówił ks. dr. Mirek — będzie się starał o pracę dla was, i ja wam prędzej pomogę, gdy zamiast iść sam do odpowiednich czynników, wezmę delegatów związku — a wówczas nie powiedzą mi: dobrze księże, ale gdzie macie ludzi? Związek będzie działał samodzielnie, lecz w sprawach ogólnorobotniczych będzie się łączył z innymi związkami i wszystko zrobi, byleby ulżyć doli robotnika. Mówca nadmienił, że ten nowy związek nie przekreśla istnienia innych dobrych związków, oraz że nikogo się do wstępowania nie przymusza, gdyż lepiej niech będzie mniej członków, ale ideowych; wreszcie zachęcił ks. Doktór do zapisywania się w szeregi Związku.

Rozwinęła się dyskusja.

Wystąpił z głosem stary towarzysz przywódca, dusza czerwonych klasowców i dalejże dowodzić, że przed laty, nie było nikogo, ktoby robotników bronił w Miękini — tylko dopiero P. P. S. wzięła ich w obronę, dlatego będą jej wiernymi i nie pozwolą na żadne rozbijanie i nie będą się zapisywać do tego nowego Związku, który się zakłada nie po to, aby robotnikom pomóc, lecz aby żydów bić!... wtem jak na komendę krzyczą towarzysze: „Niech żyje! precz z klerem" i t. p., lecz ks. dr. Mirek nie dał się zastraszyć tą robotą rozbijacką i groźnie rozkazał im wyjść, gdyż ich tu nie zapraszał, żeby burdy robili, a gdy nie posłuchają dobrowolnie to użyje siły i jeszcze odpowiedzą przed władzą. Więc część wyszła i nastała cisza. Teraz zabrał głos były sekretarz Związku P. P. S. i zaczął dowodzić jak i on należał do socjalistów, gdyż się spodziewał, że tylko bezinteresownie robotnika bronią — a tymczasem widział szacherstwa i cygaństwa różne, a gdy wystąpił przeciw nadużyciom i domagał się sprawiedliwości równej, to go przemocą wypędzili ze Związku, więc poznawszy się na nich i on pierwszy się zaciąga do nowego Związku i zachęca drugich. Na to wystąpienie — zerwała się burza oklasków i okrzyków i cała sala oświadczyła, że się zgadza do tej akcji przystąpić. Jeszcze sekretarz zebrania objaśnił i zachęcił do zaufania swemu ks. Proboszczowi, który zakłada ten związek nie dla swych interesów — tylko dla ludzi pracy. Tak więc już wszyscy ochoczo się zaciągali w szeregi związku i jest nadzieja, widząc zapał robotników, że nawet przeciwnicy zczasem się zaciągną i Związek czerwony sam stopnieje, gdyż już nie będzie miał racji bytu, ani możności nadal żerować i o plecy żydowskie się opierać.

Pepeesowcy! Dość już tego zakłamania klasy pracującej, jak w Rosji, gdzie na początku rządów wołali nasi towarzysze w „Naprzodach" — jak sam czytałem: niech żyje Rząd chłopsko-robotniczy! niech żyje demokracja rosyjska, socjalistyczny system szkolny i t. d., teraz po 20 latach panowania marksizmu, wszystko diabli wzięli i rewolucja pożarła a nasi towarzysze milczą i nie chcą się nawet przyznać, że tam czysty marksizm bezbożny, o jaki walczyli tyle lat, rządzi niepodzielnie i tyrańsko. Teraz milczą — albo półgębkiem wspomną o wyczynach demokracji czerwonej... 1 maj jest świętem nie klasy pracującej i demokracji — tylko świętem dyktatur barbarzyńskich, marksizmu panującego w Rosji podobnie jak i w Hitlerii, bo i tam rządzą socjaliści narodowi, którzy niedaleko odbiegli od międzynarodówki 3-ciej!!! Więc baczność robotnicy! Nie dajcie się okłamywać!

NA ZAKOŃCZENIE DODAM, ŻE SOCJALIŚCI SĄ SILNI TYLKO W TAKICH OKOLICACH, GDZIE SĄ SILNI ŻYDZI. Ostatnie wybory samorządowe to naocznie wykazały. Dlatego okolice Krakowa, Chrzanowa, Warszawy, Łodzi i t. d. są takie czerwone, że żydzi, którzy socjalizm stworzyli (żydzi: Marks, Bebel, Trocki i t. d., i t. d.), popierają go całą siłą w swoim własnym interesie, a na zgubę Polsce. Pozbądźmy się żydów z Polski, nie popierajmy ich w handlu i przemyśle, a zapewne ustanie wiele bolączek Polski, między innymi i związki robotnicze wyzwolą się od czerwonej, bezbożnej zarazy. A tymczasem zanim żydzi z Polski wyemigrują, wydaje się rzeczą konieczną odsunąć ich od wszelkiego wpływu na nasze życie społeczne. Żydo-socjalistom z P. P. S., którzy nie mają monopolu na obronę robotników, trzeba odebrać wpływ na związki robotników, a nie popierać ich cichcem gdzie się tylko da. Powie ktoś: przecież robotnicy sami idą dobrowolnie do P. P. S.! To się tak tylko mówi. Ale wszyscy wiemy dobrze, jaki terror i moralny przymus panuje w fabrykach, gdzie pracują socjaliści. Spytajcie się robotników, to wam powiedzą. Trzeba raz z tym skończyć! Kto jak kto, ale nasze własne władze polskie powinny stać za robotnikami, którzy kierują się etyką chrześcijańską i dla których Ojczyzna (a nie czerwona międzynarodówka) jest czymś po P. Bogu najdroższym!

K. TEKIELI
dawny robotnik z kamieniołomów w Miękini.

Książki nadesłane do Redakcji

KS. ROBERT GAJDA: Mały podręcznik do nauki chorału gregoriańskiego w szkołach organistowskich, seminariach i chórach kościelnych. Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej, Sp. Akc. Katowice. Cena zł. 2.40.

Już oddawna odczuwało się brak podręcznika do śpiewu gregoriańskiego. Podręcznik ks. prof. Gajdy zaspakaja zupełnie potrzeby muzyki kościelnej w tej dziedzinie. Podręcznik jest krótki, zwięzły, podaje elementarne zasady śpiewu gregoriańskiego w sposób jasny i przystępny. W dzisiejszych czasach, kiedy chorał gregoriański staje się znów przedmiotem większego zainteresowania, każdy muzyk czy laik powinien zapoznać się z tą praktyczną książką.

Podręcznik X. Gajdy można nabyć w Związku Chórów Kościelnych, Kraków, ul. Zwierzyniecka 1.

Jak spolszczyć Polskę?

POPARCIE POLSKIEJ PLACÓWKI GOSPODARCZEJ — TO NAJPROSTSZA DROGA DO BOGACTWA NARODU!

8-go marca b. r. w kościele św. Antoniego w Warszawie, ul. Senatorska 31, ks. prałat dr Trzeciak odprawił Mszę św. na intencję Wydawnictwa „Chrześcijańska Polska".

Nie wszyscy wiedzą, co to jest właściwie za wydawnictwo? Jest to księga informacyjna o polskich placówkach handlowych i wytwórczych.

Komitet redakcyjny wydawnictwa, na czele którego stoi ks. prałat dr. Stanisław Trzeciak, wyszedł z założenia, że skoro musimy spolszczyć Polskę, to przede wszystkim musimy poznać jej stan posiadania i popierać go bez względu na to, czy komuś to w danej chwili odpowiada, czy nie.

Hasło, jakie wysunęło wydawnictwo, brzmi: "POLAK KUPUJE U POLAKA", Konsument Polak — u Polaka — kupca, zaś Polak — kupiec u Polaka — wytwórcy, względnie hurtownika. Wówczas polski pieniądz pozostanie w polskiej kieszeni i powiększy polski stan posiadania".

Pierwszy tom tego wydawnictwa „Chrześcijańska Warszawa", informujący o polskim przemyśle, handlu i rzemiośle, obejmujący 15.000 placówek społecznych Warszawy, oceniły sfery gospodarcze jako objaw bardzo dodatni dla rozwoju polskiej wytwórczości i handlu. Tysiące egzemplarzy tej księgi informacyjnej już się rozeszło. W drugim tomie wydawnictwa p. t. „Chrześcijańska Polska" ukazywać się będą artykuły społeczno-gospodarcze, dotyczące wszystkich dziedzin gospodarki narodowej w całej Polsce. — Trzeci tom p. t.: „Polacy w świecie" zawierać bedzie artykuły o roli Polaków za granicą oraz wykazy tych wszystkich Polaków, którzy posiadając gdziekolwiek w świecie instytucje gospodarcze, mogliby i powinni nawiązać węzły gospodarcze z Polską.

Należy przypuszczać, że na terenie całego kraju nie będzie ani jednej polskiej placówki, która się nie zapisze w poczet wielkiej rodziny polskiej wytwórczości i handlu.

Nie pałką i kijem, ale twórczym wysiłkiem całego narodu, staniemy się panami we własnym domu, któremu na imię Państwo Polskie.

Nadmieniamy, że redakcja „Chrześcijańskiej Polski" mieści się w Warszawie, przy ul. Nowy Świat L. 44, telefon 5.37-77.

Z Krakowa

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. dla Krakowa nadeszło z Watykanu w odpowiedzi na hołd dla Piusa XII wysłany imieniem miasta przez wiceprezydenta Klimeckiego.

W SPRAWIE BEATYFIKACJI Król. Jadwigi nadesłał Księciu Metropolicie postulator rzymski nowy dekret Stolicy Apostolskiej, który normuje przygotowanie aktów. Komisja uczonych przejmie obecnie już ostatecznie materiał nagromadzony i uzupełni go, co jest dużym krokiem naprzód na drodze wielkiej naszej Królowej na Ołtarze.

RADA MIEJSKA zebrała się ponownie dla dokonania wyboru prezydium miasta i jak było można oczekiwać, nie znalazła sposobu na odpowiednią większość, ale w tych dniach ma być zrobiona jeszcze jedna próba.

Z ZAOLZIA zwiedzają Kraków liczne wycieczki szkolne, a w niedzielę przyjechał cały pociąg z Trzyńca.

PRZEZ KRAKÓW przejeżdżały pociągi z tysiącami uchodźców czeskich z Rusi Podkarpackiej. Byli to urzędnicy czescy z rodzinami, ewakuowani w chwili wkraczania na Ruś wojsk węgierskich. Jechali przez Stryj i Lwów przeważnie w stanie opłakanym z powodu nagłego wyjazdu. Na dworcu krakowskim oczekiwała zorganizowana akcja pomocy, w której wzięły udział Caritas, Siostry Miłosierdzia, Harcerstwo, Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe. Nakarmiono uchodźców i ich dzieci, co Czesi przyjmowali z widoczną wdzięcznością.

W REKOLEKCJACH POLICJI PAŃSTW. w Krakowie — o których donosiliśmy — brało udział ponad 100 członków P. P., którzy pod koniec ćwiczeń duchownych przystąpili do Spowiedzi i Komunii świętej. Nauki rekolekcyjne głosił ks. Mokrzycki, T. J.

Z ŻYCIA KATOLICKICH ORGANIZACYJ ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE KOBIET archidiec. krakowskiej urządza w niedzielę, 26. marca o godz. 11 rano akademię w sali niebieskiej Domu Katolickiego. Wstęp wolny. — Cele K. S. K. są tak szczytne, udział Katolickich Kobiet w zbiorowym trudzie budowania Królestwa Chrystusowego jest tak ważny i znaczny — że społeczeństwo polskie we własnym interesie jak najżywiej winno się interesować tą organizacją.

DOROCZNY 18-ty ZJAZD DELEGOWANYCH K. S. M. M. archidiecezji krakowskiej odbędzie się w Krakowie w niedzielę 16-go kwietnia 1939 r. w Domu Katolickim przy ul. Zwierzynieckiej L. 1. Zjazd poprzedzi Msza św. o godz. 9-tej w katedrze na Wawelu, po czym obrady w Domu Katolickim od godz. 10.30.

ZLOT wszystkich Oddziałów K. S. M. M. Kraków-Miasto, powiatu krakowskiego oraz Oddziałów rzemieślniczych archidiecezji krakowskiej odbędzie się 4 czerwca 1939 r. z okazji 20-lecia istnienia Oddziału Kraków-Podgórze. W czasie Zlotu Najprzew. Książę Metropolita odprawi Mszę św. przed kościołem podgórskim. W programie m. in. są przewidziane pochody, akademie na rynku podgórskim, festyn i zawody sportowe oraz „Książę Niezłomny" przedstawienie na wolnym powietrzu w parku podgórskim.

NOWE ODDZIAŁY K. S. MĘŻÓW powstały w lutym b. roku: we Wróblówce, w Starem Bystrem i Bobrku koło Oświęcimia.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA MĘŻCZYZN z dekanatu myślenickiego odbyły się w Myślenicach pod kierunkiem ks. kan. K. Słowiaczka. — W rekolekcjach tych wzięło udział ponad 100 mężczyzn

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. J. W.: Wiersz na dzień koronacji Ojca św. Piusa XII otrzymaliśmy za późno. Z parafii tamtejszej już dość dawno nic nie było. Możeby Pan zechciał nam coś napisać? Pozdrawiamy. — Z Kobierzyna korespondencję zamieścimy w numerze następnym.

Z Polski

PRASA POLSKA otrzymała z Watykanu błogosławieństwo wraz z podziękowaniem za hołd złożony nowemu Papieżowi.

PRYMAS POLSKI Kardynał Hlond powrócił z Rzymu do Poznania.

DNI 18 i 19 MARCA, jako imieniny Marsz. Edwarda Śmigłego i Józefa Piłsudskiego obchodzono w Polsce nabożeństwami i porankami w wojsku i szkołach. W dniu św. Józefa wieczorem przez radio przemawiał P. Prezydent Rzplitej z zamku królewskiego w Warszawie i wzywając Polaków do zjednoczenia się wobec poważnego położenia politycznego w świecie, wyraził się, że nie wiążemy naszej przyszłości z niczyją opieką i liczymy tylko na własne siły i na nakazy godności i honoru narodowego.

W OBLICZU NIEBEZPIECZEŃSTWA niemieckiego naczelne władze Stronnictwa Ludowego zwróciły się do P. Prezydenta R. P. o „powołanie rządu zaufania narodowego i umożliwienie wszystkim stronnictwom polskim współpracy nad wzmożeniem bezpieczeństwa kraju i ponoszenie współodpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków". Jednocześnie władze P.P.S. postanowiły do najwyższych czynników państwowych odwołać się w porozumieniu z organizacjami zawodowymi oraz z obozem ludowym i z całym obozem demokratycznym — o utworzenie rządu zaufania najszerszych warstw jako rządu obrony narodowej.

CO Z B. WIĘŹNIAMI BRZESKIMI? „Głos Narodu" donosi w Nrze poniedziałkowym z 20. III., że b. premier Witos i Korfanty wyjechali tuż przed zajęciem Czech przez Niemców do Francji, natomiast b. min. Kiernik i b. poseł Bagiński zgłosili się u posła polskiego w Pradze, że są gotowi wrócić do Polski.

BAWI W POLSCE wizytując zgromadzenie Oblatów Niepokalanego Poczęcia N. M. P. arcybiskup kanadyjski kardynał Villeneuve.

ESTOŃSKI minister spraw zagranicznych Selter był z urzędową wizytą w Warszawie.

W WARSZAWIE zmarł w 64 r. ż. śp. Jerzy Warchałowski, zasłużony działacz w zakresie sztuki stosowanej, a ostatnio doradca artystyczny w ministerstwie spraw zagranicznych, do którego należało urządzanie wnętrz polskich placówek dyplomatycznych za granicą. Zmarły przez szereg lat pracował w Krakowie, gdzie przed wojną stworzył słynne warsztaty krakowskie na pierwszej wystawie architektury w Oleandrach.

WE LWOWIE metropolita grecko-katolicki powołał do życia ukraiński instytut misyjny dla „popierania dążeń do zjednoczenia kościołów wschodnich ze Stolicą Apostolską".

Ze świata

W WIELKI PIĄTEK o 3-ciej popołudniu, a więc w chwili, gdy Chrystus skonał, chrześcijanie całego świata powinni co rok oddać hołd Zbawicielowi przez 3 minutową ciszę. Taką propozycję ogłasza jeden z katolickich tygodników w Anglii.

CODZIENNIE posiedzenie Senatu amerykańskiego rozpoczyna się uroczystą modlitwą. Piękny przykład dla sejmów innych krajów.

ARCYBISKUP WROCŁAWIA ks. Bertram, najstarszy z kardynałów niemieckich, kończy lat 80.

MARSZAŁEK PETAIN, który obecnie jest ambasadorem w narodowej Hiszpanii, uważany jest za kandydata na prezydenta republiki francuskiej.

WIZYTA W LONDYNIE prezydenta Francji Lebruna wobec nowej sytuacji w Europie stała się ważnym zdarzeniem politycznym i tak traktuje jego pobyt w Anglii prasa wszystkich krajów.

WJAZD HITLERA do Berlina po wielkich zdobyczach na Słowiańszczyźnie był triumfalny, ale w prasie pojawiły się wieści, że wódz porzuci rychło Berlin, by stolicę „świętego imperium narodu niemieckiego" przenieść do Wiednia.

W CZECHACH i MORAWACH już nie wolno wywieszać chorągwi czeskich, to też sztandary ze swastyką kazano wywiesić nawet na kościołach.

PO RAZ PIERWSZY od wielu wieków Stolica Apostolska o wyborze nowego Papieża zawiadomiła prawosławnego patriarchę Konstantynopola, co uważane jest za pierwszy krok na drodze ku pełnemu porozumieniu między obu Kościołami. W dniu koronacji Papieża wysłał depeszę gratulacyjną metropolita Cerkwi prawosławnej w Polsce, Dionizy.

KSIĄŻĘ KENTU, brat króla angielskiego, został wielkim mistrzem masonerii brytyjskiej, w której wybitne stanowiska zajmują Jerzy VI i książę Windsoru.

NASTĘPCA TRONU Iranu, książę Mohamed Reza, zaślubił siostrę króla Egiptu księżnę Fauzlię. Ślub ten jest wielkim zdarzeniem historycznym, gdyż łączy ze sobą kraje o dwóch odmiennych rodzajach wiary muzułmańskiej. Persja pod względem religijnym „szyicka" była w stałych waśniach z resztą krajów islamu, gdzie panuje religia „sunnicka", jak np. w Turcji. To też politycy uważają, że ślub perskiego księcia z Egipcjanką stanie się pomostem między tymi dwoma wrogimi odłamami świata muzułmańskiego.

KONFERENCJA palestyńska w Londynie została rozwiązana, ponieważ żydzi nie przyjęli jako podstawy do porozumienia propozycyj rządu angielskiego...

W EGIPCIE odkryto złoty grobowiec faraona, który był teściem króla Salamona na 1000 lat przed Chrystusem.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

26) **Powieść.**

Ale i Zośka w te razy drzwi uchyliła. Była czerwona jak burak, udawała smutną. Powitała się ze swatem, a podając rękę Marcinowi, spojrzała tak znacząco, że go strach odleciał.

— My tu przyszli szczęścia szukać, a szczęście samo włazi w ręce — przekomarzał się swat. — Dajcie no miarki, Bronisławo!...

Matka nie spieszyła się z podaniem kieliszka, by nie wyglądało, że znowu tak bardzo czekali na Marcina. Spojrzała na Jacka. Mrugnął okiem przyzwalająco.

Po chwili znalazł się kieliszek na stole.

— Nie mamy ich więcej, bo u nas się tego nie używa...

— Ktoby ta pił w takich ciężkich czasach, ale od uroczystości to trzeba... jak nasi ojcowie... Panie, świeć nad ich duszą!

Swat wyjął z kieszeni pokaźną flaszkę... Każdy widział, że to nie zwyczajna wyborowa, ino jakiś likier. Majstrował wprawnie koło korka... Nalał kieliszek i przepił do gospodarza:

— Na zdrowie Jacku!

— Niech Bóg da, ale ja, moiściewy, nie piję, bo to na serce szkodzi.

— E, jeden taki słaby... gdzieby ta doszło do serca...

Swat wychylił kieliszek, przetrzymał chwilę płyn na języku, mlasnął, wprawnym ruchem wylał resztę z miarki na bok i znowu nalał.

Jacek przepił do żony:

— Na zdrowie, matka!

Bronisława wymawiała się, jako, że jej nie służy, ale przy uroczystości dała się nakłonić.

Przepiła do Marcina, a on do Zośki.

Gdy jej nalewał kieliszek, ręka mu drżała, że aż przelał

— O, będzie tu szczęście... nie gadałem — wtrącił swat.

Zośka, spojrzawszy na matkę, wypiła... otarła usta, rozpłakała się i chyłkiem wyszła z izby.

— Czegóż ona beczy?

— Każdemu tęskno odejść od ojców.

— Już takie dziewczyny przeznaczenie, jak ono Pismo Święte wspomina.

Marcin nie wiedział, czy iść do kuchni i przywołać ją.

Po chwili wróciła. Przyniosła na misce kiełbasę, pokrajaną i wielki bochen chleba.

— Przekąście... — zapraszała.

— Gdzieby my was ta objadali... — wymawiał się Marcin.

Swata nie trzeba było zachęcać. Wyjął kozik z kieszeni, otarł o spodnie, zakreślił po gospodarsku na chlebie krzyż i wziął się do krajania. Tępy kozik nie mógł skórce poradzić, więc Zośka posłużyła, krająć drobne kromeczki. Wszyscy zasiedli koło stołu i jedli, pogwarkując o tym i owym.

Swat dolewał likieru, a za każdym razem przyglądał się flaszce pod światło. Nie był rad, że na wódkę nie ma zbytu, bo i Marcin się jakoś z początku wzbraniał.

Omówiono zgodnie sprawy, związane z wianem Zośki i weselem. Swat, świadom swego urzędowania, dolewał i popijał z Marcinem. Chwalił gościnność i dobre dzieci gospodarzy.

Kiedy sobie już podjadł i podpił, narzekał na czasy, na dzisiejszą młodzież. Zaczęli się nawet sprzeczać z Marcinem w poglądach na nastroje, nurtujące na wsi.

KS. WŁ. DŁUGOSZ

Autem do Francji

(20) Tak się składało, że jadąc przez Szwajcarię w stronę Niemiec, musieliśmy chcąc nie chcąc utykać o piękne jeziora szwajcarskie. Miasto Lucerna przegląda się w jeziorze czterech kantonów i w niektórych częściach przypomina Wenecję. Kilkanaście kilometrów dalej znowu znaczne jezioro, od miasta Zug (Cug), zwane cugskim. Jeszcze trochę drogi i znowu staje nam w poprzek długie jezioro curychskie, zwane tak od miasta Zürich (Curich). Woda, jak wszędzie na świecie, lecz otoczenie naprawdę piękne. Nad samą wodą biegnie linia kolejowa i szosa, która przechodzi w długą groblę i wiedzie nas na drugą stronę jeziora do miasteczka Rappersvill, gdzie od czasów naszej niewoli do niedawna jeszcze mieściły się bogate zbiory muzealne Polski. Wszystko ładne i porządne, jak w pudełku, ale jest popołudnie i upał dokucza. Na przestrzeni jakichś 30 km. wybrzeża szukamy jakiegoś lasku lub bodaj zacienionego placyku — i nigdzie nic. Całe jezioro obudowane solidnie domkami i willami, wszędzie pełno letników, a ponieważ jest sobotnie popołudnie, więc z Zurychu i z dalsza wali taka moc aut, autobusów, motocyklów, rowerów i t. p. wehikułów, że nas to już na dobre zaczyna męczyć. W takim niewesołym nastroju dojeżdżamy do Zürychu, który jednym końcem rozsiadł się nad jeziorem i roi się od okrętów, motorówek, łódek. Pokręciliśmy się nieco po mieście i zakupili potrzebne do drogi przez Niemcy marki niemieckie. To nam uprzytomniło, że jutro mamy znowu wjechać w kraj, gdzie ludzie witają się pozdrowieniem: Heil Hitler! (Niech żyje Hitler!) Obliczamy się z czasem. Dziś zanocujemy w Sankt Gallen i jutro tam będziemy świętować, gdyż jest niedziela, ale popołudniu trzeba już koniecznie uciekać ze Szwajcarii, gdyż na przejechanie do Niemiec i dobicie do granicy polskiej pozostało nam tylko 3 dni czasu. A gdzież tam jeszcze Norymberga, Bamberg, Lipsk, Drezno, Wrocław, Opole i Katowice! A tamtędy nam droga wypada.

Upał nieco zelżał, więc uciekamy z Zurychu w stronę jeziora Bodeńskiego. Znowu góry, doliny, lasy, zgrabne tonące w kwiatach domki miasteczek. Po wioskach dzwony dzwonią na Anioł Pański. Po drogach ruch, widać sporo młodzieży z karabinami na ramionach. Cóż to takiego? Szwajcaria wojska stałego prawie nie ma (jest wieczyście neutralną), ale za to wszyscy obywatele przechodzą przysposobienie wojskowe, stąd tyle młodzieży z karabinami. Dążą na place ćwiczeń, gdyż jutro święto narodowe, trzeba przygotować paradę. Parada paradą — myśleliśmy — ale kto wie, co jeszcze będzie z tą neutralnością Szwajcarii, gdyby się tak sprawdziło to, co się coraz częściej słyszy, że Hitler ma zamiar przyłączyć do Niemiec północną część Szwajcarii? Prawda, że tam sporo Niemców, ale jeśli oni nie chcą żyć w Niemczech, lecz w wolnym państwie związkowym, za które tyle razy woleli się bić nawet z Niemcami? Z jedzeniem rośnie apetyt, — mówi przysłowie, a hitlerowskie Niemcy wchłaniają w siebie, co się da. Jedno na podstawie praw narodowościowych, drugie „historycznych", trzecie na podstawie zwykłej, brutalnej przemocy, depczącej słabszego. To ich stary zwyczaj! W ten sposób zagarnęli Austrię, Niemców sudeckich, ostatnio dwa bratnie narody słowiańskie: Czechów i Słowaków, raczyli wziąć „łaskawie" pod swój protektorat! (Zdaje się, nie na długo!) Teraz ma pono przyjść kolej na Kłajpedę, Szwajcarię, Holandię, i może Gdańsk! Niemcy uchodzą za kraj uczonych, ale ta nauka niemiecka tańczy widocznie tak, jak jej sztab generalny zagra, skoro śmie podawać głupstwa o praniemieckości zachodnich dzielnic Polski: Śląska, Poznańskiego i Pomorza, a zapomniała, że nasz Bolesław Chrobry kazał wbijać słupy graniczne pań-

Mieszkańcy Gliniarek zróżniczkowali się po wojnie w życiu i zapatrywaniach.

Starsza generacja zachowała charaktery prawe, patriotyczne, przywiązane serdecznie do ziemi, ale często nieufne w odniesieniu do innych klas. Na tę nieufność pracowały wieki. Szlachta zawiniła najwięcej, bo uważała chłopa przez długie czasy za jakiś niższy stopień człowieczeństwa. Rządy zaborcze celowo pracowały nad wzmożeniem rozdźwięku społecznego między chłopem a inteligencją, dworem. Poczucie krzywdzącego upośledzenia z dawnych czasów pańszczyzny weszło w krew chłopa i urobiło sąd, że nawet inteligent, choćby się z pod strzechy wywodził, nie życzy wsi dobrze. Wykorzystując te momenty, nędzę i łatwowierność ludu, poczęli go podjudzać różni demagodzy i zwalać całą odpowiedzialność za obecny, niepomyślny stan na panów i księży. Niektórzy, nawet religijni chłopi poszli za tymi hasłami, mniemając, że się przysługują sprawie wsi najlepiej.

Wśród młodzieży wiejskiej po wojnie wyrósł pęd do inicjatywy, wprowadzenia czegoś nowego, jakiegoś innego, wymarzonego życia i użycia. Niezaspokojona w swoich pragnieniach i dążeniach, wyciągała rękę do każdej nowości, szlachetne porywy oddała częściowo w służbę demagogii, stępiła w sobie czucie katolickie i odseparowała się od starszych. Stworzyła jakby odrębną klasę w swoich kołach na zasadach wolnomyślnych.

Nie mając utrwalonego zdania i sądu na kwestie społeczne i życiowe, tym łatwiej uległa krzykliwej agitacji, która wielu sprowadziła na bezdroża indyferentyzmu, usunęła z pod autorytetu rodziców, starszych i tym przekreśliła możliwość zjednoczenia wszystkich.

Zatraciła w wielu wypadkach zrozumienie charakteru duchowego księdza, jako zastępcy Boga. Nauczona przez swoich przewrotnych przywódców, zaczęła głosić, że ksiądz jest tylko urzędnikiem religii, posądzać ustawicznie, że gorliwość w pracy duszpasterskiej jest chęcią opanowania władzy, utożsamiać z religią trafiające się wśród duchownych, jako ludzi, błędy, a z drugiej strony walkę z duchowieństwem uważać za sprawę, nie mającą nic wspólnego z religią, z Kościołem.

Zlekceważyła ona pracę nad pogłębieniem uświadomienia religijnego. Przeżywając swą religijność raczej uczuciowo, aniżeli rozumowo, zachorowała na zaraźliwą łatwowierność i bezsąd w odniesieniu do radykalnych nowinek. Uwierzyła każdemu demagogicznemu, przeciwnemu religii i moralności słowu swoich przywódców, nie wchodząc w to zgoła, że oni, niby wykształceni, pod względem uświadomienia religijnego stali przeważnie niżej od prostaczka, znającego katechizm, a modne zasady, które perfidnie głosili, formowali niejasno, próbując religię u młodzieży zastąpić czymś nowoczesnym, co nie krępuje, niesie wygodę, usuwa odpowiedzialność.

Wskutek tego nawet ci, co dzięki wychowaniu kierowali się wiarą w życiu, poczęli ją chwilami uważać za jakiś dodatek niekonieczny, niepopłatny, bez którego żyć można, a nawet uchodzić za więcej oświeconego. (Ciąg dalszy nastąpi)

stwa polskiego w rzece Sali.

Ale, wróćmy do Szwajcarii. Już późno wieczór. Stada płowych krów wracają z całą godnością z pastwisk, usuwając się niechętnie z drogi. Ze wszystkich stron zalatuje tak charakterystyczna dla wsi szwajcarskiej woń gnojówki, wywożonej co wieczór na łąki.

Dobiliśmy późnym wieczorem do St. Gallen Bardzo stąd blisko do b. Austrii.

Dziś niedziela. Dzwony rozgłośnie biją ze wszystkich stron. Jedne z kościołów katolickich, inne ze zborów protestanckich. Tak jest w Szwajcarii. Mamy blisko do katedry. Jasno w niej i sporo ludzi na kilku Mszach, wielu komunikuje. Przed kazaniem nikt nie wychodzi. Śpiewają jakąś pieśń na melodię „Bądźże pozdrowiona Hostio żywa". W czasie sumy chór mężczyzn w prezbiterium śpiewa łacińską mszę. Jakieś panisko, może ktoś z bractwa lub komitetu kościelnego, zbiera składkę. Ciekawie się to odbywa. Zbierający przychodzi z puszką do brzegu ławki i oddaje puszkę pierwszej z brzegu osobie; ta składa ofiarę i puszkę podaje drugiej, ta znowu trzeciej i tak do końca ławki. Potem puszka wędruje w ten sam sposób do następnych ławek. W ten sposób wierni sami obsługują zbiórkę kościelną. Widocznie rozumieją, że składka kościelna to nie interes księdza, ani kościelnego, ale wszystkich wiernych.

Żegnaj Szwajcario! Jesteśmy na granicy szwajcarsko-niemieckiej, nad olbrzymim jeziorem bodeńskim, przez które przepływa rzeka Ren. Granica biegnie środkiem jeziora; tam za wodą, gdzie się bieli miasto Friedrichshafen, a skąd w tej chwili wznosi się z wody ogromny samolot, (hydroplan), to już Niemcy. Szwajcarskie miasteczko graniczne nazywa się Kreuzlingen, a tuż przy nim niemieckie miasto Konstancja, gdzie w latach 1414—1418 odbywał się sławny sobór powszechny Kościoła. Brali w nim udział z Polski: Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, oraz biskupi: włocławski Jan Kropidło, płocki Jakub z Kurdwanowa i poznański Andrzej Laskary. Arcybiskupowi towarzyszył uczony rektor akademii krakowskiej Paweł Włodkowic, który po znakomitych wywodach uzyskał od soboru dekret przeciw Krzyżakom, że „pogan mieczem nie należy do wiary nawracać". Arcybiskup Mikołaj uzyskał pono na tym soborze sporo głosów na papiestwo, lecz dobrowolnie ustąpił pierwszeństwa papieżowi Marcinowi V.

Szwajcarska straż graniczna żegna nas znowu tym wzbudzającym zaufanie „Grüss Gott". O parę metrów dalej, za granicznym szlabanem, niemieccy szturmowcy witają nas swoim „Heil Hitler". Urzędnicy są grzeczni, życzliwi. Z paszportami i dewizami w porządku. Ale w czarnych koszulach szturmowcy każą sobie oddać wszystkie stare gazety francuskie. Dokładnie poszukują w wozie tego towaru. Bogu dzięki, że się to skończyło!

Minęliśmy Konstancję. Teraz trzeba przejechać jezioro bodeńskie w poprzek. W tym miejscu nieszerokie., jakieś 7 kilometrów. Na wielki statek-prom wjeżdża parę dziesiątek aut i kilka setek osób. Za przewóz auta i nas trzech płacimy 2.60 mk. Jazda. Jakaś wycieczka dziewcząt niemieckich skraca sobie czas śpiewaniem przewlekłych, bezbarwnych pieśni. Na brzegu miasto Meersburg. Lądujemy i jazda dalej. Do Ulm 120 km. Jedziemy dalej. Stwierdzamy, że i w Niemczech są nie same tylko autostrady. Jest i sporo gorszych dróg. Po drodze wstępujemy do kilku kościołów. Wszędzie u wejścia książki o światopoglądzie katolickim. To konieczne, bo tuż koło kościołów rozpierają się tablice, na których poprzybijano wrogie chrześcijaństwu pisma hitlerowców: „Angriff" (atak) i „Das schwarze Korps" (czarny korpus). A więc pogaństwo u samych wrót kościelnych...

Późnym wieczorem dobiliśmy do Dillingen. Aż dotąd zawędrował z Wiednia nasz św. Stanisław Kostka, uciekając do Rzymu. (C. d. n.).

DZIAŁ ROLNICZY

Zaprawianie zbóż jarych

Do ważnych czynników warunkujących wysokość i jakość produkcji roślinnej, należy — niezależnie od należytego nawożenia i doboru właściwej odmiany — racjonalna ochrona nasion zbóż przed szkodnikami i grzybkami chorobotwórczymi. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że zdrowe nasienie wydać musi wysoki i czysty plon.

To też przystępując do wiosennych siewów zbóż jarych należy pamiętać, że ziarno zanim będzie rzucone w rolę musi **przejść przez desynfekcję, t. j. musi być odkażone przeciw różnym chorobom.** A chorób tych jest kilka. Do najniebezpieczniejszych, które wydatnie obniżają plony, należy głownia zwarta jęczmienia, paskowatość liści jęczmienia, głownia zwarta i pyłkowa owsa, oraz śnieć suchnąca pszenicy. (Głownia pyłkowa jęczmienia i pszenicy tkwi wewnątrz ziarna — niszczy się ją przez gorącą wodę).

Dzięki temu, że zarodniki chorób przeważnie znajdują się na powierzchni ziarna, możemy z nimi stosunkowo łatwo walczyć. Niszcząc jednak choroby roślinne, musimy uważać, aby samego **ziarna nie uszkodzić i nie osłabić jego siły kiełkowania.** A zdarza się to przy zaprawianiu nasienia siarczanem miedzi i formaliną. Moczenie ziarna w tych zaprawach nie tylko że jest kłopotliwe, bo trwa długo i trzeba je starannie wykonać, ale też powoduje, że nasienia takiego musi się więcej wysiewać o jakie 10—15 procent, na skutek osłabienia zdolności kiełkowania. Prócz tego bejcowane na mokro nasienie musi być przesuszone przed siewem, a w czasie jego przechowywanie może ono być powtórnie zakażone.

Chcąc uniknąć wszystkich tych trudności i następstw zaprawiania na mokro formaliną i siarczanem miedzi, najlepiej użyć do bejcowania ziarna **suchej zaprawy.** Taką zaprawą już dobrze wypróbowaną, praktyczną i łatwą w użyciu jest „Ziarnik". Nasienie wymięszane z pyłem tej zaprawy w stosunku 200 gramów „Ziarnika" na 100 kg. pszenicy, a przy jęczmieniu 300 gramów, zaś przy owsie 400 gramów na 100 kg ziarna, jest zupełnie pewnie zabezpieczone przeciw chorobom grzybkowym zboża.

Dopiero tak zaprawione ziarno jest pełnowartościowym zdrowym nasieniem. Jeżeli więc chcemy mieć zboże nieporażone chorobami, musimy nasienie koniecznie przed siewem zaprawiać odpowiednią zaprawą.

UPRAWA MARCHWI.

Nadzwyczaj zdrową i dosyć posilną karmą jest marchew. Oprócz pokaźnej ilości cukru marchew zawiera witaminy, odgrywające dużą rolę w rozwoju i zachowaniu zdrowia zwierząt. W szczególności dla cieląt i źrebaków oraz innej młodzieży, marchew stanowi niezmiernie cenną paszę. Również dla koni dodatek marchwi bywa bardzo pożądany. Każde gospodarstwo powinno marchew uprawiać — w ogrodzie dla ludzi, w polu dla zwierząt.

Marchew udaje się dobrze nawet na dosyć lekkich gruntach, byle tylko były dobrze doprawione i wynawożone. Dobrze znosi susze, bo posiadając bardzo długie korzenie, może czerpać wilgoć z podglebia. Marchew pastewna bywa uprawiana po kłosowych i okopowych. W płodozmianie najlepiej dawać marchew w drugim roku po oborniku. Świeżego nawozu stajennego lepiej unikać. W razie konieczności nawożenia pod marchew, gnój powinien być dany jesienią, aby dobrze rozłożył się. Jeśli sieje się marchew na oborniku to dobrze jest jeszcze dać na kilka dni przed siewem około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na hektar. Po wzejściu i po przerywce każdorazowo wzmacniamy marchew dawką po 50—75 kg. saletry wapniowej. W razie gdy marchew idzie bez obornika, to odpowiednio zwiększamy ilość nawozów pomocniczych, dając półtora raza podanych wyżej dawek.

Wszelkie roboty polowe pod marchew należy wykonać możliwie wcześnie i zawsze mieć na uwadze konieczność wczesnego siewu. Na wiosnę uprawę rozpoczynamy od zwłóczenia orki zimowej, potem dajemy bronę, a jak potrzeba to i kultywator. Rola pod siew winna być gładko uprawiona i w tym celu dobrze jest nawet użyć wałka gładkiego, poczem przejść pole lekkimi bronami. Siew marchwi wypada wcześnie. W małych gospodarstwach najlepiej siać ręcznie w rzędy wyciągnięte znacznikiem, albo kupkowo. Odległość rzędów daje się od 30—40 centymentrów. Żeby móc wykonać siew równo, nasienie marchwi mieszamy z piaskiem. Na hektor wychodzi nasienia tartego 5—6 kg. Na ziemiach lekkich, cierpiących na brak wilgoci, najlepiej siać marchew na płask w bruzdki znacznika, natomiast na gruntach nieco zwięźlejszych uprawiamy ziemię w redliny, w które wysiewamy nasienie.

Po wzejściu, gdy się rzędy zaznaczą wykonujemy przerywkę, zostawiając roślinki w odstępach 8—10 cm. Sprząta się marchew późno, gdyż marchew nie boi się mrozów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rowery po 90 złotych. Wiadomo, jak potrzebnym na wsi jest rower. Używanie rowerów nie jest jednak rozpowszechnione wśród rolników, a to z powodu wysokiej ich ceny i braku kredytu. Dopiero niedawno sprawą tą zajęto się i wkrótce mają być wypuszczone na sprzedaż rowery w cenie obniżonej 90 względnie 90 kilka złotych.

Mąka za ziarno. Wyszło rozporządzenie ministra skarbu, na podstawie którego wymiana zboża na mąkę może być dokonywana przez rolników na własne potrzeby, nie tylko w młynach, jak dotąd, ale również w spółdzielniach rolniczo-handlowych.

Wymiana mąki na chleb. Druga zmiana rozporządzenia ministra dotyczy zamiany mąki na chleb. Dotychczas, jak wiadomo, wymiana mąki na chleb w piekarniach była zabroniona. Obecnie piekarnie zyskują prawo wymiany mąki żytniej na chleb, z tym tylko zastrzeżeniem, że muszą na to uzyskać specjalne zezwolenie władz skarbowych.

Fundusze z opłat przemiałowych. Z opłat przemiałowych skarb państwa uzyskał pokaźną kwotę przeszło 25 milionów złotych. Jak wiadomo fundusze te mają być przeznaczone na podniesienie cen produktów rolniczych.

Wywóz drobiu do Niemiec. Na podstawie umowy handlowej mamy wywieźć do Niemiec w roku bieżącym za 6 i pół miliona złotych gęsi i kur za 650 tysięcy złotych.

Zastój na rynku warzywnym. Na rynku warzywnym nastąpił zastój. Wszystkie warzywa z wyjątkiem kapust utrzymują się na niskim poziomie. Jedynie chrzan, szczaw i szpinak wzrastają w cenie.

Szkoła kupiecka. Od września otwarta będzie w Krakowie szkoła przysposobienia kupieckiego. Będzie to szkoła męska dla uczniów kończących co najmniej 18 lat. Szkoła będzie miała kierunek ogólnospółdzielczy, przyspasabiając rachunkowców i sklepowych wiejskich spółdzielni towarowych i oszczędnościowo-pożyczkowych. Szczegółowych informacji udziela Towarzystwo Szkoły Kupieckiej w Krakowie, ul. św. Jana 22.

Kształtowanie się cen zboża. Na rynku zbożowym nastąpiła zniżka cen jęczmienia, natomiast owies jest chętnie nabywany na rezerwę. Żyta coraz więcej chcą rolnicy sprzedawać, aby uzyskać gotówkę na konieczne wydatki.

Spółdzielczość organizuje w Krakowie szkołę

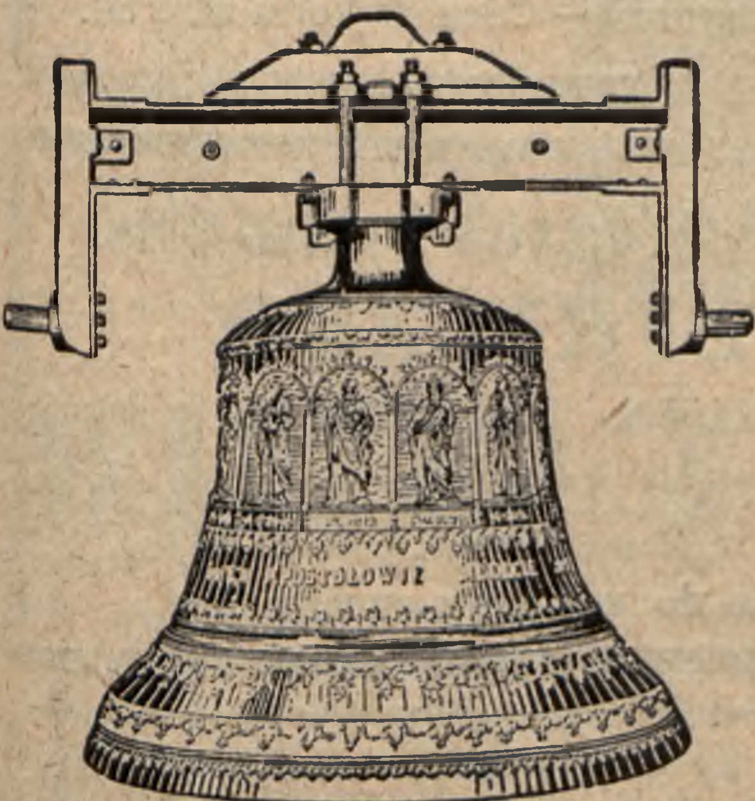
SPÓŁDZIELCZĄ i INTERNAT DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W ostatnich latach coraz silniej rozwija się spółdzielczość i to zarówno w miastach, jak i po wsiach. Spółdzielnie potrzebują jednak do pracy spółdzielczej ludzi nie tylko wyrobionych ideowo, ale również przygotowanych fachowo. Takich właśnie pracowników brak i tu tkwi jedna z przyczyn załamywania się niektórych spółdzielni. Na terenie dwu województw południowych: krakowskiego i kieleckiego działa ponad 1½ tysiąca spółdzielni różnego typu, a nie ma ani jednej szkoły spółdzielczej. A przecież Małopolska zachodnia to nie tylko kolebka ruchu ludowego, ale i również kolebka spółdzielczości. Tu działał Fr. Stefczyk — pionier spółdzielczości rolniczej, tu pracowali i pracują tacy uczeni-spółdzielcy, jak: prof. Surzycki, prof. Bujak, prof. Lulek i inni.

Myśl założenia szkoły spółdzielczej powitały organizacje spółdzielcze z wielkim uznaniem. W styczniu b. r. odbyła się w Krakowie doniosła w tej sprawie konferencja, w której wzięli udział dyrektorzy i przedstawiciele wszystkich Central Spółdzielczych i Związków Rewizyjnych, a nadto przedstawiciele organizacyj społecznych i wiejskich, oraz sfer naukowych i nauczycielskich. Po wyczerpującym referacie prof. Marcinkowskiego i szczegółowej dyskusji, jednogłośnie uchwalono otworzyć w Krakowie z r. szk. 1939 SZKOŁĘ PRZYSPOSOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO dla młodzieży męskiej od 18 roku życia, pochodzenia wiejskiego, oraz przystąpić do zorganizowania własnej bursy. Organizacje spółdzielcze oświadczyły gotowość pokrycia znacznych kosztów związanych z prowadzeniem bursy, zaś władze szkolne przyrzekły finansową pomoc szkole. W tych dniach ustalone zostaną sumy, jakie na ten cel przeznaczą poszczególne instytucje państwowe, spółdzielcze i społeczne i wówczas dopiero można będzie obliczyć wysokość opłaty za naukę i utrzymanie od poszczególnego ucznia. PRZEWIDYWANE SĄ LICZNE STYPENDIA i ZNIŻKI W OPŁATACH, aby jak najwięcej młodzieży zdolnej, a ubogiej mogło ze szkoły korzystać. Organizacje spółdzielcze przyrzekły również zatrudnić absolwentów szkoły w swoich oddziałach terenowych: Kasach Stefczyka, spółdzielniach spożywczych, rolniczo-handlowych i t. p.

Z wyżej wymienionych powodów wynika, iż Szkoła spółdzielcza w Krakowie odegra doniosłą rolę w dalszym rozwoju spółdzielczości i przyczyni się niewątpliwie do częściowego chociaż zmniejszenia bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej. O dalszych poczynaniach związanych ze szkołą i bursą poinformujemy Czytelników w miarę możności, a obecnie podajemy tylko dokładny adres Komitetu dla tych osób, których ta sprawa interesuje:

KOMITET SZKOŁY SPÓŁDZIELCZEJ, Kraków, ul. św. Jana 22 (Sekretariat).



BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Piersy główny grzych, to jest pycha. Wiela ale, wielkich, mniejsych, małych, bardzo bogatych, coraz mniej, nawet biednyk ludzi myśli, uwaza, ze ich pycha, to jest tako wspaniało, honorowo doskonałoś, jakiej nikt taki, jako oni niema i dlatego nadymają się tąm swojąm pychąm coraz więncyj, jak ta zaba w bójce, zeby jak wół tako była grubo. Ludzie tym grzychem zarażeni, sąm okrutecnie zarozumiali, ni mogą sie sami sobie nadziwować, nacudować, narozmyślać, jacy oni to sąm, jak mało kto, albo nawet nikt w ich kraju — na całem świecie taki drugi jako oni... Wszechmocny pychąm cysorz rzymski, panujący prawie nad całym światem Neron, co chrześcijan w swojem ogrodzie, jako pochodnie zywcem kozoł palić, co se świątynie kozoł postawić, a w niej swój posąg umieścić, zeby sie mu rzymianie poganie jako bogu kłaniali, kadzili, okwiary składali, co na obiad, słowice języcki jodoł, zeby mógł lepij swojem baraniem głosem śpiywać, ten przepysny Neron, kiedy rebelanci wpadli do jego pałacu, azeby go zamordować, podoł swój miec swojemu lokajowi i kozoł sie zabić... Taki był koniec jego pychy i wielu insych władców pysałków dawnych i późniejsych, teraźniejsych wieków. Napoleon co z kaprola wybił sie na wojnach na jenerała, potem na konsula, a wreście na cysarza francuskiego, co prawie ze całą Europę, jej książąt, królów, cysarzy zawojowoł, Ojca świętego uwięził, jakze se swojom pychą zarozumiałością skońcył? Dzisiaj, kiedy tę moją gawendę, na marną cześć i kwalę, tego grzychu pychy grypsom, jest drugiego marca, w Rzymie konklawe, cyli wybory na Ojca świętego. Syn mój Stasek oficer porucnik zafondowoł mi Radyjo. Tak przeprasom cytelników ze położę pióro, wezme klapsa od tego radyja na usy posłuchać co o tym wyborze słychać w Rzymie. Przecudowna wygoda z tem Radyjem! Siedzę se w chałpinie, powyganiołem kury co sie gdokaniem kwolą ze jojka pod piecem zniesły, zeby mi nieprzeskadzały i słucham jakbym był w Rzymie na placu św. Piotra jak i co jest z wyborami, tela co ino, tego błasanego kominka nie widzę i jaki dym z niego bedzie. Biorę za pióro i jesce tę moją gawendę skromną o grzychu pychy ukońcę. Co to na pozór za wspaniało, przechonorowo pycha, niemieckiego fiyrera, jakiem i jo Bartos Gaduła, w austriackiem wojsku we wojnę światową byłem. Wysceblowoł sie na najwyzsego dyktatora i pogańską pychom swojąm zaraził wszyskich Niemców. Napisoł on ksiąskę o swej mądrości, taką przepysną „Majn kampf“ cyli na polskie moja walka wojna. Juzem stary jo Bartos Gaduła, ale zdaje sie, ze docekam, a wy młodsi cytelnicy odemnie, na pewno docekocie, ze ten Hytler napise ksiązkę drugą „Majne klaps“ cyli na polskie moja klapa... bo taki koniec kazdej pychy być musi. Zeby nie cenzuralnoś prasowano, powiedziołbym tes co nieco o tej pyse poniektorych wielkich ludzi w nasej Polsce, tań skońcę o tych mniejsyk pysałkowatych rybkach. Powiado przysłowie „biada jak sie zrobi pan z dziada“ tak i niejednego dorobkiewicza, krętasa pycha ozdymo. Casem nawet i zdziadzony z wielkiego na małego, pychy swojej downej niepozbedzie sie, a o takiem powiadają „pychy na dwa sztychy a wsy na palec“. Pycho! Ty zawsze końcys licho, a pokora niebiosa przebija! Pycha światowa nieszczęście se wróży, chociaż na skronie wije wieniec z róży.



Widok Bratysławy, stolicy niepodległej Słowaczyzny

Kącik satyryczny



OGNIOMISTRZ:

— NIE PUSZCZĘ WAS DO OGNIA TAK DŁUGO AŻ NAUCZYCIE SIE WSTECZ ZWROT!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3· zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka